Nr 142. Kraków, Niedziela 23 Czerwca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Poczty w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 20 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	2 złr. 60 ct.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy i pieniądze i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Hersa, handel Bajera, główna trafika, biuro dzienn. Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (za 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 22 czerwca.

Koalicya się rozprzęgła, gabinet, który ją przedstawiał złożył ster spraw publicznych. Pierwsza i drugi ani długotrwałemi, ani owocodajnemi nie były. Koalicya istniała, dopóki stała w miejscu; przy pierwszych krokach, które stawić próbowała, na polu prawodawczo-politycznem, przewróciła się, co można było przy jej powstaniu przewidzieć. Nie załatwiła ona nawet spraw bieżących, mianowicie tegorocznego budżetu, co już bardziej jest zastanowienia godnem i wywołała w ostatnich chwilach zamęt niemały, z którego jedynem wyjściem okazało się ministeryum tymczasowe i wyłącznie administracyjne.

I przyjdzie dziś może jednym stwierdzić, drugim wyznać, że mało zyskały sprawy publiczne, nie jednę szkodę poniosły ze zbyt spiesznego poświęcenia hr. Taaffe, i zbyt bezwzględnego obejścia się z jego gabinetem, do czego on dostarczył pozoru pamiętną ustawą wyborczą, w której przecież przypuszczał zmiany i to wszelkiego rodzaju, co mogły były zbliżyć bardziej wszystkich do ostatecznego celu, niż dwuletnie, czcze, jałowe prace i obrady, których konkluzyą niepocieszną stał się projekt subkomitetu.

Prawda, że nadwątlone wówczas zdrowie hr. Taaffe, stało się, wedle naszego przekonania, głównym czynnikiem obrotu rzeczy, nad którym zawsze ubolewaliśmy.

Pierwiastkiem słabości koalicyi był jej pierwszy początek, przeważnie, jeżeli nawet nie wyłącznie, negatywny. Powstała ona dla odepchnięcia ustawy wyborczej hr. Taaffe i dla obalenia go; nie miała sama swojej ustawy wyborczej i nie zastępowała konkretnemi danemi próżni, jaka powstawała z ubytkiem systemu, przez lat kilkanaście z powodzeniem i pożytkiem dla państwa, przedstawianego przez męża stanu, który — zaprzeczyć się to nie da — był kierującym. Brakowało jej zatem dwóch rzeczy niezbędnych: podstawy i kieruku.

Zbyt się pospieszono z ratowaniem niezagrożonego państwa, ze zbytnią pochopnością uczyniono rozbrat z dawnym rządem, z większą jeszcze przystąpiono do tworzenia nowego; okazano ów *trop de zèle*, przed którym tak słusznie przestrzegał książę Talleyrand, w obsadzaniu opróżnionych miejsc. To też stronnictwa łączące się ze sobą, nie porozumiały się ani co do zasad, któremi kierować się miał ów rząd, dziecię potrójnych rodziców, ani co do sposobu rozwiązania najważniejszych, a nieuniknionych zadań. Zgoda ograniczyła się do powstania i stania, nie objęła kroków, które stawić przyszło na polu prawodawczo-politycznem i dlatego koalicya istnieć mogła, dopóki stała na miejscu, przewrócić się musiała, skoro spróbowała ruszyć z miejsca. Za pierwszym krokiem, rumaki zaprzągnięte do rydwanu państwa, narowić się poczęły, rozprzęgły się, rydwanu nie zdruzgotały, ale ponoś dyszel złamały — i woźnicy przygodnemu przyjdzie go sznurkami powiązać, zanim patentowany stangret uporządkuje zaprzęg i w dłonie weźmie lejce.

Tak jest; przy tworzeniu koalicyi za wiele było mowy o ludziach, za mało o rzeczy, za wiele o tekach, za mało o sprawach, za wiele — jak już kiedyś *Czas* powiedział — o posadach, za mało o zasadach. Kluby zamiast opracować zrównoważony program, przedstawiły swoich do gabinetu kandydatów, a chcąc być naówczas konstytucyjnymi, zwichnęły pośrednio, jedną z prerogatyw najważniejszego konstytucyjnego czynnika. Nie potrzeba było dzisiejszego grona koalicyi, aby ocenić szkodliwość tego postępowania i przestrzedz, iż w przyszłości należy bezwarunkowo zaniechać tak niebezpiecznej praktyki.

W takich warunkach powstać mogła owa niebywała większość, owo połączenie wszystkich wielkich, a dotąd sprzecznych stronnictw, owa koalicya nad koalicyami, która zawdzięczała swoje istnienie nieokreśleniu swoich zadań i działania na polu prawodawczo-politycznem, mgle, w której je pozostawiła; koalicya, która nie byłaby może powstała, gdyby przedtem była przystąpiła do definicyi zadań i działania, a która przestała istnieć w chwili, w której mgła opadać poczęła, a do definicyi przystąpić trzeba było nareszcie.

W zawiązaniu zatem, w pochodzeniu koalicyi, odnajdujemy bardzo proste i widoczne powody dzisiejszego jej upadku. Nie ludzie są winni tego upadku, raczej ciąży na nich odpowiedzialność za sposób, w jaki powstała kombinacya. Zarzuty też, czynione prezesowi byłego gabinetu, ks. Al. Windischgrätzowi, który w całem położeniu wyjątkowe miał stanowisko człowieka, spełniającego życzenie monarchy, bez osobistych widoków lub subiektywnych namiętności, iż za mało okazywał inicyatywy i stanowczości, nie są odnośnie do tej kombinacyi koalicyjnej całkiem słusznemi, gdyż sposób, w jaki zawiązaną została, wykluczał inicyatywę i stanowczość. Byłyby one niezawodnie przyspieszyły tylko upadek koalicyi i prędzej uwidoczniły jej organiczne kalectwo. Usposobienie i zachowanie się ks. Windischgrätza zasłaniało przez czas jakiś to kalectwo, które na tem polegało, iż wszelki krok ważniejszy na polu ustawodawczo-politycznem, a bodaj i administracyjnem, zadowalniając jednych, stawał się kamieniem obrazy dla drugich. Kalectwa tego nabawiła się koalicya z jednej strony brakiem poprzedniego porozumienia — może w tym składzie niemożliwego — w najważniejszych kwestyach, z drugiej, fikcyą *uti possidetis*. Środek ten, używany podczas wojny, dla określenia stanowisk dwóch wojujących stron, przy rozejmach, musi się w praktyce życia państwowego okazać niemożliwym, a nawet niesłusznym. Jeżeli koalicye mają być płodne, niepodobna stawiać ich części składowych na stopie potęg, wojujących ze sobą, ani też porównywać związku w celu prowadzenia, i to na dłuższą metę, spraw państwowych, z rozejmem. Rosnące lub zmniejszające się potrzeby różnych ludności i czynników, nie dozwalają zastoju i granic niewzruszonych *uti possidetis*; a jak byłoby zgubnem skrajać dla różnych w Austryi narodowości szaty na wyrost, tak szkodliwem i niemożliwem jest chcieć, aby zawsze tej samej były one niezmiennej miary. W życiu publicznem nie można zastosować prawa prywatnego do życia rozwijających się lub malejących organizmów. Mylna reguła doprowadziła do najwyższego a opłakanego zagmatwania sprawy reformy wyborczej i do znanych, mało budujących zajść przy pozycyi na słoweńskie gimnazyum w Cylei.

Jeżeli podnosimy z pewnym naciskiem dziś jeszcze wady upadłej koalicyi, to z pewnością nie w zamiarze, tem mniej z chęci rekryminacyi; ale dlatego, że mamy głębokie przekonanie, iż ze świeżych doświadczeń można i należy skorzystać w najbliższej przyszłości.

Upatrujemy już takie skorzystanie w obrocie, jaki nadano przesileniu. Nie pospieszono się bowiem z utworzeniem stałego, ostatecznego rządu, nie okazano *trop de zèle* w obsadzeniu czy zajęciu trwałych stanowisk, nie kwapiono się z ratowaniem państwa właśnie dlatego, aby położenie, aby proces między stronnictwami dojrzały, aby wyłoniła się większość na podstawie porozumienia się nie co do tek, ale co do najważniejszych zadań państwowych, i dlatego mamy nadzieję, że po obecnym stanie tymczasowym powstanie coś trwałego i odpowiedniego potrzebom państwa.

Skład obecnego rządu zasługuje na zaufanie i poparcie, o ile idzie o załatwienie spraw bieżących i o administracyę. Zadanie tego rządu bardzo dobrze określił hr. Kielmansegg, przedstawiając Izbie przejściowy gabinet, i nie wątpimy, że rząd ten dozwoli, bez zbytniego pośpiechu, przygotować zdrowe żywioły przyszłego.

Dla nas zadawalniającem jest, iż posada ministra galicyjskiego pozostała poza grą stronnictw i ponad przesileniami chwilowemi, — a miło nam przy tem widzieć w gabinecie męża światłego, przejętego uczuciem obowiązku względem państwa, a przywiązania do kraju rodzinnego, jednego z najlepszych, pod każdym względem, między nami, szefa sekcyi Rittnera, który na tem stanowisku zdobył sobie uznanie niemałe przełożonych i podwładnych, a zaufanie ogółu.

A teraz niech każdy w swym zakresie dopomaga przygotowawczemu dziełu obecnego rządu, niech mianowicie ułatwionem mu będzie tak pożądane a bezpośrednie załatwienie budżetu; wszyscy patrzmy z ufnością w przyszłość, w przeświadczeniu, że mądra myśl i wola Monarchy dopomogą dzielnie do wytworzenia warunków trwałego i płodnego rządu, że uczucia patryotyczne i zachowawcze skupią około niego większość na gruncie zasad państwowych i idei austryackiej — że słowem w bliższym lub dalszym czasie powstanie gabinet i utworzy się większość, których głównemi zadaniami będą sprężyste oraz silne, ściśle konstytucyjne rządy, owocodajna działalność w dziedzinie prawodawczej, oraz odnowienie ugody z drugą połową monarchii; że ten gabinet i ta większość tym zadaniom podołają i kiedyś przekażą ustalone i wypogodzone położenie.

Położenie wewnętrzne.

Zmienione położenie wewnętrzne omawiane już było we wszystkich klubach parlamentarnych. Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej przeprowadziwszy dyskusyę nad oświadczeniem hr. Kielmansegga, uchwalił gotowość popierania nowego ministerstwa przy dalszem prowadzeniu bieżących spraw państwa. Klub lewego centrum (Coroniniego) uchwalił w interesie państwowym popierać obecny rząd przy załatwieniu spraw bieżących. W klubie młodoczeskim zajmowano się programem pracy parlamentarnej w tym okresie. Większością głosów uchwalono zgodzić się na natychmiastowe obrady budżetowe, ale sprzeciwić się załatwieniu procesu cywilnego. Podczas obrad nad prowizoryum budżetowem, złożą Młodoczesi oświadczenie co do swego stanowiska wobec prowizorycznego gabinetu. — Z wielką rezerwą zachowują się dotąd członkowie klubu Hohenwarta; frakcya katolicko-konserwatywna przykro jest dotknięta tem, iż kierownik nowego gabinetu hr. Kielmansegg jest protestantem, zresztą jednak wyrażają w tych kołach zadowolenie, iż koalicya przestała istnieć i że niektóre momenta, dotyczące utworzenia tymczasowego gabinetu przemawiają przeciw lewicy. Ubolewają te koła, iż w nowem ministerstwie nie zasiada żaden ich mąż zaufania, ale z drugiej strony uważają ten nowy gabinet za czysto urzędniczy i przejściowy. — Nie ulega też wątpliwości, iż grupa katolicko konserwatywna głosować będzie wraz z wielką własnością czeską i ze Słoweńcami bez zastrzeżeń za budżetem. Grupa czeskich wielkich właścicieli uchwaliła popierać prowizoryczne ministerstwo, którego celem jest, jak wyrażnie za znaczono, załatwienie budżetu. Słoweńcy niewątpliwie pójdą zgodnie ze swymi towarzyszami z klubu Hohenwarta, zwłaszcza że budżet w pierwszej linii ich interesuje z powodu pozycyi cylejskiej.

W kołach poselskich utrzymują, iż cesarz na pożegnalnej audyencyi w nader łaskawej przemowie podniósł zasługi ustępujących ministrów i wyraził ubolewanie, że zaszły takie okoliczności, które wywołały dymisyę gabinetu ks. Windischgrätza. Prezydent b. gabinetu ks. Windischgrätz i b. minister sprawiedliwości hr. Schönborn wystosowali do Koła polskiego pisma z podziękowaniem za poparcie, jakiego im Koło użyczało podczas ich urzędowej działalności.

Jak nam donoszą z Wiednia, odbyło się wczoraj podczas posiedzenia Izby poselskiej, krótkie posiedzenie Koła polskiego, na którem uchwalono, iżby uchwałę z dnia 19 b. m., mocą której postanowiono, iż obrady Koła, w dniu tym toczone, są ściśle poufnemi, zmienić pod tym względem, aby posłów dotkniętych osobiście mylnemi zupełnie wiadomościami, ogłoszonemi w niektórych dziennikach polskich, upoważnić do ogłoszenia w dziennikach sprostowania tych mylnych wiadomości, które to sprostowanie odczytanem zostało na wczorajszem posiedzeniu Koła. Koło zgodziło się tylko na ogłoszenie wiadomości o wyrażeniu zaufania ustępującemu ministrowi Madeyskiemu i ministrowi Jaworskiemu, który pozostał w gabinecie nowym.

W ministerstwie sprawiedliwości żegnano wczoraj byłego ministra hr. Schönborna. W imieniu urzędników miał kierownik ministerstwa szef sekcyi Krall przemowę do ustępującego ministra, w której wyraził mu w serdecznych słowach głęboko odczute podziękowanie za objawianą urzędnikom życzliwość i dobroć. Hr. Schönborn dziękując, poświęcił pochlebne wyrazy uznania urzędnikom. Urzędnikom należy się główna zasługa, że w ciągu jego siedmioletniej działalności urzędowej zrobiono niemało dobrego na polu sprawiedliwości. Niech urzędnicy swą najpiękniejszą nagrodę upatrują w poczuciu wiernie spełnionego obowiązku. Mowca szczególnie dziękował długoletniemu kierownikowi prezydyalnemu Zenkerowi i podniósł chlubnie, iż austryaccy sędziowie w swojem działaniu kierują się tylko najgłębszem przekonaniem. Hr. Schönborn oświadczył w końcu, iż nominacya Kralla kierownikiem ministerstwa jest dla niego szczególnem uspokojeniem i że zawsze pamiętać będzie o tem, iż go monarcha po dwakroć postawił na czele tak doborowego ciała urzędniczego.

Po pożegnaniu hr. Schönborna, zwrócił się szef sekcyi Plitzner do nowego kierownika ministerstwa sprawiedliwości, zapewniając go, iż urzędnicy w dalszym ciągu spełniać będą swój obowiązek.

Co do kombinacyj parlamentarnych na przyszłość, prasa wogóle dotąd jeszcze niemi się nie zajmuje. *N. fr. Presse* i inne jej pokrewne organa występują ciągle z rekryminacyami co do przeszłości. Dziennik ten, który w swoim czasie bronił koalicyi, jako koniecznej politycznej kombinacyi, dziś nazywa ją „systemem nieuczciwym“ i „najnienaturalniejszym“, jaki kiedykolwiek w Austryi istniał. „Żegnamy się z ministerstwem nieuczciwej koalicyi“ — kończy *N. fr. Presse.* Prasa antysemicka zajęła wyczekujące stanowisko wobec nowego gabinetu. Bardziej w przyszłość zwrócone są uwagi dzienników czeskich. A w tej mierze znaczącymi są przedewszystkiem wywody *Politik.*

„Chwila jest krytyczna — pisze *Politik.* — Co się w podobnych chwilach zaniedba uczynić, tego nie wynagrodzi wieczność cała. Na Młodoczechach ciąży zatem obowiązek gruntownej rozwagi, zanim powezmą decyzyę, za którą spadnie na nich odpowiedzialność wobec narodu i historyi. Że ich taktyka była dotychczas błędną, przyznają zapewne i sami w głębi duszy. Jeżeli się nie udało pozbawić ich wszelkiego znaczenia, jak to może istniał tu i owdzie zamiar, to było to zasługą w pierwszym rzędzie ludu czeskiego, tworzącego organizm, z którym wśród wszelkich warunków i przy każdym systemie rządowym musiano się liczyć. Parlamentarnymi przedstawicielami tego organizmu byli Młodoczesi, którzy z tego powodu posiadali urok, którego zatrzeć nie mogła nawet największa niezręczność taktyczna. Po raz wtóry nasuwa im się sposobność podnieść własne znaczenie polityczne, oraz znaczenie i wpływ delegacyi czeskiej. Czyż i tym razem pozostaną na stanowisku odpornem, aby pole pozostawić lewicy? Na tem budowała lewica wszystkie swe nadzieje; czyż one ponownie mają się urzeczywistnić? Chętnie uznajemy trudności, jakie się nasuwają Młodoczechom przy podobnym zwrocie i podobnej zmianie. Oni sami wytworzyli takowe, albo raczej ich organ, nadający takt orkiestrze stronnictwa.

Teroryzowano masy pod hasłem opozycyi radykalnej, a polityczny utylitaryzm przedstawiano jako słabość i brak godności męskiej. Jest to niewątpliwie rzeczą trudną wstrzymać się w biegu i skłonić do odwrotu rozprószone siły bojowe. Lecz przekonanie, że chodzi o dobro narodu, powinno dodać odwagi jego przedstawicielom do działania, choćby chwilowo ani uznania, ani zrozumienia nie zdołało ono pozyskać wśród szerokich mas. Uczciwy przedstawiciel ludu powinien mieć odwagę narazić na szwank swą popularność, jeżeli mu sumienie nakazuje działać wbrew opiniom codziennym, które najczęściej są tylko przesądami. Od zachowania się Młodoczechów będzie głównie zależeć, czy się urzeczywistnią lub nie spekulacye lewicy. Z tego się okaże, czy wielka chwila nie natrafia na małych ludzi. Czas, zapełniony „gabinetem kierowników,“ będzie czasem przygotowań i zbrojenia się dla wszystkich stron-

---

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(35) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Chilon jednakże, ośmielony jego radością, zabrał głos i począł dawać rady: Według niego, należało sprawy nie uważać jeszcze za wygraną i zachować jak największą ostrożność, bez której całe dzieło może pójść na nic. Zaklinał też Viniciusa, by nie porywał Lygii z Ostranium. Powinni tam pójść w kapturach na głowach, z twarzami przysłoniętemi, i poprzestać na przypatrywaniu się z jakiego mrocznego kąta wszystkim obecnym. Dopiero gdy ujrzą Lygię — najbezpieczniej będzie pójść za nią zdaleka, obaczyć, do którego domu wchodzi, a nazajutrz, o świcie, otoczyć go wielką siłą niewolników i zabrać ją w biały dzień. Ponieważ jest ona zakładniczką i należy właściwie do cezara, zatem można to uczynić bez obawy prawa. W razie, gdyby jej nie znaleźli w Ostranium, pójdą za Ursusem i skutek będzie ten sam. Na cmentarz z wielką liczbą ludzi udawać się nie można, łatwo bowiem mogliby zwrócić na siebie uwagę, a wówczas chrześcianie potrzebowaliby tylko pogasić wszystkie światła, tak, jak to uczynili przy pierwszem porwaniu, i rozproszyć się lub pochować w ciemnościach, w kryjówkach, im tylko znanych. Natomiast trzeba się uzbroić, a jeszcze lepiej wziąć ze sobą ze dwóch ludzi pewnych i silnych, aby w danym razie mieć w nich obronę.

Vinicius przyznawał mu słuszność zupełną, i wspomniawszy zarazem na rady Petroniusa, wydał rozkaz niewolnikom, aby sprowadzili do niego Krotona. Chilo, który wszystkich znał w Rzymie, uspokoił się znacznie, słysząc nazwisko znanego atlety, którego nadludzką siłę podziwiał niejednokrotnie na arenie, i oświadczył, że do Ostranium pójdzie. Kieska, napełniona wielkimi aureusami, wydawała mu się przy pomocy Krotona o wiele łatwiejszą do zdobycia.

Zasiadł więc z dobrą myślą do stołu, do którego wezwał go po niejakim czasie przełożony nad atrium, i w czasie jedzenia opowiadał niewolnikom, jako dostarczył ich panu cudownej maści, którą dość posmarować kopyta najlichszym koniom, aby pozostawiły daleko za sobą wszystkie inne. Nauczył go przyrządzać tę maść pewien chrześcianin, albowiem starsi chrześciańscy daleko lepiej rozumieją się na czarach i cudach, niż nawet Tesalczycy, chociaż Tesalia słynie ze swoich czarownic. Chrześcianie mają do niego ufność ogromną, dlaczego zaś ją mają, domyśli się łatwo każdy, kto wie, co znaczy ryba. Tak rozmawiając, patrzył pilnie w twarze niewolników, w nadziei, że może odkryje między nimi chrześcianina i doniesie o nim Viniciusowi. Gdy jednak ta nadzieja go zawiodła, począł jeść i pić nadzwyczaj obficie, nie szczędząc pochwał kucharzowi i zapewniając, że postara się go od Viniciusa odkupić. Wesołość jego mąciła jedynie myśl, że nocą trzeba będzie pójść do Ostranium, pocieszał się jednak, że to będzie w przebraniu, pociemku i w towarzystwie dwóch ludzi, z których jeden jest, jako siłacz, bożyszczem całego Rzymu, drugi patrycyuszem i wysokim urzędnikiem wojskowym. „Choćby Viniciusa i odkryli — mówił sobie — nie ośmielą się podnieść na niego ręki, co do mnie zaś, będą mądrzy, jeśli zobaczą choć koniec mego nosa.“

Poczem jął sobie przypominać rozmowę z robotnikiem i rozpamiętywanie to nową napełniło go otuchą. Nie miał najmniejszej wątpliwości, że ów robotnik był Ursusem. Wiedział z opowiadań Viniciusa i tych, którzy przeprowadzali Lygię z pałacu cezara, o niezwykłej sile tego człowieka. Otóż, ponieważ u Euriciusa wypytywał o ludzi wyjątkowo silnych — nie było nic dziwnego, że wskazano mu Ursusa. Potem zmieszanie i wzburzenie robotnika na wzmiankę o Viniciusu i Lygii nie pozwalało wątpić, że osoby te szczególniej go obchodzą; robotnik wspominał także o pokucie za zabicie człowieka, Ursus zaś zabił Attacina; nakoniec rysopis robotnika odpowiadał zupełnie temu, co Vinicius opowiadał o Lygu. Jedno tylko zmienione imię mogło wzbudzać wątpliwość, lecz Chilo już wiedział, że chrześcianie często przy chrzcie przyjmują nowe imiona.

— Jeśli Ursus zabije Glauka — mówił sobie Chilo — to będzie jeszcze lepiej, jeśli zaś nie zabije, to także będzie dobry znak, pokaże się bowiem, z jaką trudnością przychodzi chrześcianom zabójstwo. Przedstawiłem przecie tego Glauka, jako rodzonego syna Judasza i zdrajcę wszystkich chrześcian; byłem tak wymowny, że kamieńby się wzruszył i obiecałby spaść na głowę Glaukowi, a jednak ledwiem nakłonił tego lygijskiego niedźwiedzia, by mi przyrzekł położyć na nim łapę... Wahał się, nie chciał, opowiadał o swoim żalu i pokucie. Widocznie między nimi to nie uchodzi... Swoje krzywdy trzeba przebaczać, za cudze niebardzo wolno się mścić — *ergo* — zastanów się, Chilonie, cóż ci może grozić? Glaukusowi nie wolno się nad tobą pomścić... Ursus, jeśli nie zabije Glauka za tak wielką winę, jak zdrada wszystkich chrześcian, to tem bardziej nie zabije ciebie za tak małą, jak zdrada jednego chrześcianina. Zresztą, gdy raz wskażę temu jurnemu grzywaczowi gniazdo tamtej turkawki, umywam ręce od wszystkiego i przenoszę się napowrót do Neapolis. Chrześcianie mówią także o jakiemś umywaniu rąk, jest to więc widocznie sposób, w który, jeśli się ma z nimi sprawę, można ją ostatecznie zakończyć. Jacyś dobrzy ludzie ci chrześcianie, a tak źle o nich mówią! O bogowie! taka to sprawiedliwość na świecie. Lubię jednak tę naukę za to, że nie pozwala zabijać. Ale jeśli nie pozwala zabijać, to nie pozwala zapewne ani kraść, ani oszukiwać, ani fałszywie świadczyć, a zatem nie powiem, żeby była łatwą. Uczy ona widocznie nietylko uczciwie umierać, jak uczą stoicy, ale i uczciwie żyć. Jeśli kiedy dojdę do majątku i będę miał taki dom, jak ten, i tylu niewolników, to może zostanę chrześcianinem na tak długo, jak mi to będzie na rękę. Bo bogaty może sobie na wszystko pozwolić, nawet na cnotę... Tak! to jest religia dla bogatych i dlatego nie rozumiem, jakim sposobem jest między nimi tylu biednych. Co im z tego przyjdzie i dlaczego pozwalają cnocie zawiązywać sobie ręce? Muszę się kiedyś nad tem zastanowić. Tymczasem chwała ci Hermesie, żeś mi pomógł odnaleść tego borsuka... Ale jeśliś to uczynił dla dwóch jałówek, białych jednolatek z pozłoconemi rogami, to cię nie poznaję. Wstydź się Argobójco! taki mądry bóg, żeby też z góry nie przewidział, że nic nie dostanie! Ofiaruję ci za to moją wdzięczność, a jeśli wolisz od mojej wdzięczności dwoje bydląt, tedy sam jesteś trzeciem i w najlepszym razie powinieneś być pastuchem, nie bogiem. Strzeż się także, żebym, jako filozof, nie dowiódł ludziom, że cię niema, bo wówczas wszyscyby ci przestali składać ofiary. Z filozofami lepiej być dobrze.

Tak rozmawiając ze sobą i z Hermesem, wyciągnął się na ławie, podłożył sobie płaszcz pod głowę i gdy niewolnicy sprzątnęli naczynia, zasnął. Zbudził się dopiero, a raczej zbudzono go, gdy nadszedł Kroto. Wówczas udał się do atrium i z przyjemnością począł przyglądać się potężnej postaci lanisty, eks-gladyatora, która swym ogromem zdawała się wypełniać całe atrium. Kroto już był się ułożył o cenę wyprawy i mówił właśnie Viniciusowi:

— Na Herkulesa! dobrze, panie, żeś się dziś do mnie zgłosił, albowiem jutro udaję się do Benewentu, dokąd wezwał mnie szlachetny Vatinius, abym się tam wobec cezara próbował z niejakim Syphaksem, najsilniejszym Negrem, jakiego wydała kiedykolwiek Afryka. Czy wyobrażasz sobie, panie, jak jego kość pacierzowa chrupnie w moich ramionach, ale prócz tego strzaskam mu pięścią jego czarną szczękę.

— Na Polluksa! — odpowiedział Vinicius. — Jestem pewien, że tak uczynisz, Krotonie.

— I wyśmienicie postąpisz — dodał Chilo. — Tak!... Prócz tego, strzaskaj mu szczękę! To dobra myśl i godny ciebie czyn. Gotów jestem założyć się, że mu strzaskasz szczękę. Posmaruj jednak tymczasem członki oliwą, mój Herkulesie, i przepasz się, albowiem wiedz o tem, iż z prawdziwym Kakusem możesz mieć sprawę. Człowiek, co strzeże tej dziewicy, o którą chodzi dostojnemu Viniciusowi, posiada podobno wyjątkową siłę.

Chilo mówił tak tylko dla podniecenia ambicyi Krotona, lecz Vinicius rzekł:

— Tak jest, nie widziałem tego, ale mówiono mi o nim, że byka chwyciwszy za rogi, może go zawlec, dokąd chce.

— Oj! — zawołał Chilo, który nie wyobrażał sobie, by Ursus był tak silnym.

Lecz Kroto uśmiechnął się pogardliwie.

— Podejmuję się, dostojny panie — rzekł — porwać tą oto ręką, kogo mi każesz, a tą drugą obronić się przeciw siedmiu takim Lygom i przynieść ci dziewicę do domu, choćby wszyscy chrześcianie z Rzymu gonili za mną, jak kalabryjskie

nictw. Z głębi wychyla się możliwość obalenia na zawsze liberałów niemieckich. W tej poważnej chwili powinni Młodoczesi pamiętać, iż chodzi tutaj o najgorszych wrogów ludu naszego. Stosownie do tego powinni oni działać. Wówczas wezmą oni czynny udział w przygotowaniu sytuacyi, która nastąpi po prowizoryum gabinetu urzędniczego."

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej. Minister spraw wewnętrznych hr. Kielmansegg powitał komisyę. Przewodniczący Russ odpowiadając wyraził nadzieję, iż minister popierać będzie prace komisyi. — Na porządku dziennym obrad komisyi stało wniesione wczoraj w Izbie przez ministra skarbu p. Böhm-Bawerk prowizoryum budżetowe, dalej niezałatwiona jeszcze część preliminarza budżetowego, mianowicie „ogólny zarząd kasowy" i ustawa finansowa. Projekt prowizoryum budżetowego zawiera postanowienia o dodatkach drożyznianych dla niższych klas urzędników państwowych. Odnośny ustęp projektu brzmi: „W szczególności zostaje rząd upoważniony z tytułu ogólnego zarządu kasowego wypłacić przypadające na rok 1895 raty kwartalne dodatków subsystencyjnych dla urzędników państwowych i personalu nauczycielskiego".

W dyskusyi nad projektem udzielenia wsparć dla krajów dotkniętych trzęsieniem ziemi, zabierał głos minister Kielmansegg. Przy załatwieniu rozdziału „zarząd kasowy," oświadczył minister skarbu p. Böhm-Bawerk, iż rządowi leży na sercu los urzędników, a w szczególności urzędników niższych klas. Życzenia urzędników uwzględniono z całą gotowością. Rząd zgadza się na wniosek refenta Steinwendera, aby z dodatków subsystencyjnych korzystali także urzędnicy ósmej rangi i wszyscy nauczyciele szkół średnich. Przyznanie dodatków auskultantom nie było ani wnoszonem, ani nie jest możliwem, gdyż środki są już wyczerpane. Dwie pierwsze raty dodatków subsystencyjnych będą wypłacone dnia 1 lipca, wypłata trzeciej raty nastąpi po uchwaleniu ustawy finansowej, a czwartej raty dnia 1 października. Po tych wyjaśnieniach przyjęto prowizoryum budżetowe, oraz niezałatwione części budżetu i ustawę finansową, która wykazuje nadwyżkę w sumie 47.609 złr.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych po uchwaleniu ostatnich paragrafów VI rozdziału projektu podatkowego, rozpoczęła się dyskusya nad zaciągnięciem bośniackiej pożyczki krajowej w sumie 24 milionów koron przez zarząd Bośni i Hercegowiny, jakoteż nad przekazaniem Bośni i Hercegowinie linii kolejowej Brod-Zenica, wraz z linią uboczną Słowiański Brod Bośniacki Brod.

Dep. Kraus występuje przeciw projektowi. Sprawozdanie przedłożone Izbie, wymaga wielu wyjaśnień. Trudno utworzyć sobie o stosunkach kolejowych w Bośni jasny sąd. Nadwyżki powinny być użyte na pokrycie niedoboru linii wojskowej Banialuka-Doberlin. Niewiadomo jednak, ile wynosi ten niedobór. Celem ustawy jest przeprowadzenie normalno-torowej linii z Brodu przez Sienicę do Serajewa. Kolej ta leży wyłącznie w interesie Węgier. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Obowiązkiem tego parlamentu jest bronić naszych interesów. Nie możemy się godzić, aby do transakcyi, która jest przedewszystkiem w interesie Węgier, przyczyniać się w sumie 70 procent. W interesie Austryi jest otwarcie komunikacyi między Banialuką a Travnikiem, aby była równość między Wiedniem i Pesztem. Niesłusznem jest, aby Austrya była wykluczoną od komunikacyi z Bośnią, a Buda Peszt posiadał rękojmię bezpośredniego połączenia. Nie wynika ztąd nagana dla Węgier; trzeba jednak ubolewać nad słabością tej połowy monarchii, która nie umie energicznie bronić swoich interesów. Austrya nie może pozbawiać się trwale wszelkiego wpływu na dalszy rozwój kolejowej sieci bośniackiej. Po raz ostatni nastręcza się sposobność powiedzieć: nie. Mowca zaleca odesłanie wniosku do komisyi.

Kierownik ministerstwa handlu Wittek podnosi, że bośniacka sieć kolejowa jest najkompletniejszą siecią wąsko-torową, jaka istnieje w Europie. Charakter wąsko-torowy jest okolicznością technicznie tak znaczącą, że wykluczoną jest myśl wstawiania miejscami torów normalnych. Mowca odpiera wywody dep. Krausa. Poruszono pytanie, czy zarząd krajów okupowanych służy więcej interesom tej, czy drugiej połowy monarchii. Z kwestyą tą przybiera dyskusya cechę polityczną i Izba wybaczy, jeżeli nie zejdę na to pole. Nie jest tu zresztą miejsce, aby naprawdę niezwykłe dzieła wspólnego ministra skarbu sądzić i oceniać. Jedno tylko słowo: Porównywanie miary korzyści, jaką ma jedna lub druga połowa, nie uważam za pożądane. Gdzie idzie o wspólną pracę cywilizacyjną, powinny obie połowy monarchii iść wspólnie i zgodnie. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że podniesienie stanu kultury w krajach okupowanych prędzej, czy później, przyniesie obu połowom, a więc i tej, korzyść w obfitszej mierze. (Oklaski).

Deput. Peric zaczyna po kroacku, poczem przemawia po niemiecku. Mowca zaznacza, że urodził się na granicy bośniacko-hercegowińskiej i zna dokładnie stosunki, jakie panują w okupowanych krajach. Dokonano wielkiej pracy cywilizacyjnej; nie wszystko jednak jest wolne od zarzutu. Należy zganić, że dotychczas nie jest rozdzielone sądownictwo od administracyi. Są również usiłowania, aby stworzyć bośniacką narodowość i wsunąć ją między Kroatów i Serbów. To się jednak nie uda. Bośniackich Kroatów miejsce jest przy boku ich braci w królestwie Kroacyi. Język bośniacki jest dziwolągiem; możnaby tak samo mówić o języku górno austryackim, styryjskim i salcburskim. Mowca i jego towarzysze nie sprzeciwiają się projektowi, idzie bowiem o kraj, zamieszkały przez rodaków. Trudno jednak chwalić politykę kolejową w Bośni. Wszystko dzieje się *ad maiorem gloriam Magyar Orszag*.

Dep. Vaszaty przemawia po czesku, a potem po niemiecku, zaznaczając, że wobec upośledzenia języka czeskiego w Izbie posługiwać się będzie tem częściej językiem ojczystym. Mowca zaprzecza kompetencyi Izby przy toczących się obradach. Sprawy bośniackie nie należą do Rady państwa. Ustawa zasadnicza z r. 1867 nie wie nic o krajach okupowanych i wiedzieć o nich nie mogła, gdyż kraje te były jeszcze wówczas w posiadaniu sułtana. Jeśli Izba obraduje nad tym projektem, to potrzebna jest właściwie większość dwóch trzecich części głosów. Mowca roztrząsa historyę okupacyi, przypomina opór, jaki stawiała okupacyi w r. 1878 ówczesna partya konstytucyjna, a w końcu wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do starań, aby statut dla Bośnii i Hercegowiny, ustanowiony na konferencyi konstantynopolitańskiej, oparty został na podstawie konstytucyjnej z krajową reprezentacyą.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Jeneralny mowca *contra* Hoffmann-Wellenhof popiera wniosek dep. Krausa i przemawia za budową kolei Banjaluka-Serajewo, oświadczając, że projekt ma na celu uprzywilejowanie Węgier, przeciw któremu należy z całą siłą wystąpić. Mowca zapytuje się, jaka jest treść rokowań, przeprowadzonych w sprawie kolei Słowiański Brod Bośniacki Brod między węg. ministerstwem handlu a ministerstwem wojny.

Jeneralny mowca *pro* Suess wyłuszcza potrzebę połączenia Bośni z Dalmacyą, a w szczególności z morzem. Budowa linii do Spalato zadowolniłaby zarówno Bośnię jak Dalmacyę i oddałaby większe usługi niż linia Banjaluka-Jajce. Jestto także w interesie Austryi i będzie najwłaściwszem rozwiązaniem kwestyi.

Sprawozdawca Szczepanowski omawia zarzut konkurencyi węgierskiej. Mowca podnosi, że Węgry są krajem największego eksportu dla Austryi. Wywóz wynosi rocznie około 350 mil. złr. Referent przedstawia konieczność uwzględnienia potrzeb Dalmacyi i zaleca stworzenie komunikacyi między Dalmacyą a krajami monarchii.

Izba odrzuciła wniosek dep. Krausa, i przyjęła bez zmiany w drugiem czytaniu przedłożony projekt ustawy.

Dep. Schwarz, Brzeznowsky, König i Czernig przedkładają wnioski nagłe w sprawie wsparć z powodu spustoszeń zrządzonych klęskami elementarnemi w Czechach i Karyntyi. Wnioski przekazano komisyi budżetowej.

Dep. Plass interpeluje przewodniczącego komisyi budżetowej o ustawę w sprawie rewizyi katastru gruntowego. Przewodniczący Russ oświadcza w odpowiedzi, że pragnie niemniej przyjścia do skutku ustawy, do której brakuje tylko kilka paragrafów. Reszta zależeć będzie od ministra skarbu.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 7 wieczorem.

Kredyt okupacyjny.

Na posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, wśród obrad nad kredytem okupacyjnym, oświadczył del. Herold, że uregulowanie niejasnych stosunków prawnych w prowincyach okupowanych byłoby pożądanem. Del. Dumba nie uważa za wskazane stwarzanie trudności przez podnoszenie kwestyj prawno-państwowych. Monarchia wypełniła zlecony jej przez Europę mandat okupacyi i zarządu tych prowincyj ku swojej chwale i z najlepszem skutkiem. Omawiając połączenia kolejowe zaznacza mowca potrzebę połączenia zatoki Spalato z Bośnią. Del. Menger występuje za tem, żeby wyciągnąć korzyść z kolonizacyi ludności wszystkich krajów koronnych.

Następnie zabrał głos wspólny minister skarbu Kallay. Zaznaczył on na wstępie, że jego oświadczenia złożone w poprzedniej delegacyi, iż zapatrywanie delegatów młodoczeskich na kwestye bośniackie nie ma poważnej tendencyi, zostało widocznie źle zrozumiane. Mowca wita z radością ton dzisiejszych oświadczeń Herolda i zgadza się z nim na tym punkcie, że sposób przedkładania zażaleń ludności bośniackiej najpierw rządowi, a później stronnictwom opozycyjnym, nie może nikogo zadowolnić. Życzenie del. Herolda, aby utworzyć instytucyę, którаby umożliwiła ludności bezpośrednie przedkładanie zażaleń, leżałoby także w interesie rządu. Co się jednak tyczy zdania tegoż mowcy, że autonomia prowincyj okupowanych była przewidzianą w traktacie berlińskim, to musi minister wyjaśnić, że w traktacie tym niema mowy o autonomii i że cały zarząd tych prowincyj bez ograniczenia przekazany jest monarchii austryacko-węgierskiej. Minister pragnie z prawdziwym fanatyzmem silnego, dobrze ugruntowanego i skoncentrowanego zarządu. Taki jednak właśnie zarząd, którego jedynym celem będzie dobro ludności i wzmocnienie państwa, jako takiego, może ten cel osiągnąć tylko wtedy, gdy ludność sama współdziała i posiada autonomię w danych naturalnych granicach. Minister jest właśnie od dłuższego czasu zajęty myślą takiej autonomicznej organizacyi, przy której ludność mogłaby być powołaną do niektórych gałęzi zarządu w granicach w tym kraju właściwych. Idea ta jednak napotyka wielkie trudności, gdyż Bośnia jest krajem oryentalnym i trudno jest dawać ludności w rękę narzędzie, któregoby, z początku zwłaszcza, mogła nadużyć. Jeszcze trudniej oznaczyć czas, w którym taka organizacya mogłaby być wprowadzoną.

Minister ma przecież nadzieję, że to będzie możliwem w ciągu dwóch do trzech lat. Nadzieję tę opiera nietyle na podniesieniu oświaty ludności przez szkoły, co na zarządzie wogóle. Rozumie się, że w związku z tem stoi rozszerzenie swobody w rozmaitych kierunkach, tak co się tyczy pracy, jak sposobu życia w ogólności. Większa wolność prasy nie byłaby jednak teraz należycie wykonywaną i zrozumianą.

Co się tyczy prawno-państwowego położenia prowincyj, to jest ono wystarczająco uregulowane ustawą z r. 1880. Według tej ustawy, jest zarząd prowincyj obowiązany do przedkładania żądań delegacyom tylko wtedy, gdy środki krajowe nie wystarczają do pokrycia potrzeb. Wypadek taki jednak szczęściem dotychczas nie zaszedł. Minister omawia następnie rozmaite kwestye kolejowe i zapewnia, że zarząd stara się przedewszystkiem o wyzyskanie geograficznego położenia kraju. To właśnie geograficzne położenie jest powodem, że linie bośniackie wkrótce będą musiały mieć połączenie z węgierskiemi kolejami państwowemi.

Rząd zamierza postarać się wkrótce o połączenie ze Spalato, które zasługuje na szczególne uwzględnienie. Według sumiennego obliczenia ministra można w pierwszych latach liczyć na eksport do Spalato $1^1/_2$—2 milionów cetnarów metr. Minister spodziewa się też podniesienia w wysokim stopniu ruchu turystów i wogóle ruchu obcych w Dalmacyi i Bośnii przez połączenie Serajewa ze Spalatem.

Co się tyczy planu nauk szkolnych, to różni się tenże w Bośni tylko małemi modyfikacyami od planu w równorzędnych szkołach austryackich. Język wykładowy jest przeciętnie bośniacki. Co do języka urzędowego, to jest nim tak w ustnych porozumieniach ze stronami, jak też i we wszystkich sądowych i administracyjnych wyrokach i rezolucyach, krajowy język bośniacki. Wewnętrzny język urzędowy jest niemiecki, wolno jednak urzędnikom, nieumiejącym po niemiecku, pisać i układać sprawozdanie w języku bośniackim.

Minister oświadcza, że nie uważa dziesięciny za ideał podatku, że jednak przejście do innego systemu byłoby na razie niemożliwem w kraju jeszcze niedostatecznie rozwiniętym. Z podniesieniem rolnictwa i z polepszeniem gospodarstw da się także rozwinąć reforma podatkowa. Nakładanie podatku gruntowego na podstawie katastru z r. 1886 i ksiąg gruntowych jest na razie niemożliwem. Wysokie koszta utrzymania żandarmeryi nie są spowodowane złymi stosunkami bezpieczeństwa, na które owszem nie można się wcale uskarżać, ale wielką rozciągłością rejonu granicznego i górzystym charakterem całego kraju. Z drugiej strony przez podwyższenie stanu żandarmeryi uzyskano ciągłe obniżanie się kredytu okupacyjnego na utrzymanie garnizonów w kraju.

Minister omawia dalej wyczerpująco sprawę kolonizacyi i zauważa, że zarząd stara się o sprowadzenie do kraju tęgich kolonistów z minimalnym kapitałem 600 złr. i o podnoszenie rolnictwa przez gospodarstwa wzorowe. Większa część dotychczasowych zgłoszeń kolonizacyjnych pochodzi z Austro-Węgier, wiele także z Rosyi, a z tych najwięcej poddanych austryackich, którzy do Rosyi wyemigrowali i teraz chcą się przesiedlić do Bośnii.

W końcu oświadcza minister, że zarząd uczynił już wiele w sprawie zniżenia podatku od drobnego bydła. (Żywe oklaski).

Kredyt okupacyjny został uchwalony bez zmiany.

Broszura antypolska.

Poznań 20 czerwca.

(*) „Niebezpieczeństwo odbudowania polskiego państwa narodowego wisi jako groźna burza na politycznym horyzoncie. Gdyby słońce niemieckiej zwycięzkości nagle zapaść miało, polska chmura zakryłaby niebo, jeszcze zanimby ostatnia zorza niemiecka zbladła. Kto w to nie wierzy, lichym musi być prorokiem pogody politycznej."

Takiemi słowy rozpoczyna się broszura: (*Das deutsche Capital und der Polonismus* v. Dr Gruhn. Berlin Wiegandt 1895), świeżo wydana w Berlinie, o której już się wspominało. Broszura ta wymierzona jest polemicznie przeciwko prof. Delbrückowi. Uczony polityk ten bądź w czasopiśmie *Preussische Jahrbücher*, bądź w broszurze osobnej, twierdził, że odbudowanie Polski jest możebne i pożądane, oczywiście nie kosztem Prus; dalej że system pruski germanizacyjny jest fałszywy, a komisya kolonizacyjna nic nie warta. Przeciwnik jego zbija te twierdzenia i stawia postulat, żeby wszelkimi możliwymi sposobami zabór pruski zgermanizowano, bo nawet gdyby Polska się odbudowała nie kosztem Prus, ta nowa Polska (*Neupolen*) byłaby z natury rzeczy sprzymierzeńcem nie przyjaciół Niemiec. „Zrazu stosunek nowej Polski do Niemiec przedstawiałby się arcydyplomatycznie i przyjaźnie. Udawanoby, że dla braci zakordonowych pod niemieckiem panowaniem niema się oka, ani ucha. Ale tajemnie podniecanoby braterskość. W położeniu tem postępowanoby wedle politycznej recepty p. Kościelskiego, a z mądrością, która uczuciu nakazuje milczenie i wywnętrzanie się, kiedy słowa głośne, zamiast pomódz, szkodziłby mogły."

A ponieważ logika nie jest mocną stroną autora, zacietrzewionego w racyi stanu, zaraz na następnej stronie zapewnia, że odbudowana Polska wywołałaby natychmiast na niemieckiem pograniczu — powstanie. Dlatego Prusy muszą się sprzeciwiać każdej Polsce, muszą germanizować czemprędzej, poprostu ze względów politycznych i strategicznych, z pominięciem narodowych. Autor najchętniej zgodziłby się na germanizacyjną politykę krwi i żelaza, albowiem „każdy wielki polityk dotąd zawsze umiał bywać barbarzyńcą — Bismarcka nie wyjmując." „Tylko babski polityk lamentuje, krzyczy i boi się puszczać krwi za pomocą szabli. Doświadczony, światowy człowiek, czy to lekarz, czy polityk, nie troszczy się o jęki i wycie dotkniętych, lecz spełnia swą powinność, z najzimniejszą krwią, wycinając — wrzód!"

Niestety środka tego dziś użyć nie można. Nawet ekspropryacya ziemian i przeniesienie ludu w zachodnie części państwa nie zdają się możebnemi. Rzecz sama załatwiłaby się w kilka lat, ale — autor lęka się w tej mierze opinii angielskiej z jednej strony, a — niemieckiej *Gemüthlichkeit* z drugiej. Więc godzi się z konieczności na łagodniejsze środki. Nie wierzy on w statystykę Boeckha, który wykazał, że ludność niemiecka pruskiego zaboru powiększyła się w ostatnich 20 latach tylko o 17,000, ludność polska zaś o 248,000 dusz. A przynajmniej przypuszczać nie można, żeby stosunek tak nienormalny polegał na większej sile żywotnej po stronie polskiej. Autor tłómaczy sobie liczby Boeckha tem, że bardzo wielu Niemców katolickich się spolonizowało, a temu przecież zapobiedz można w przyszłości. Opinia ta zdaje się być u Niemców dość powszechną, bo właśnie wszędzie podejmują się szturmy do władzy duchownej, żeby w Kościele uwzględniała najdrobniejsze mniejszości katolicko-niemieckie.

Dzieło germanizacyjne powinno się prowadzić wszelkiemi drogami. Na czele jednak stanąć powinno w tych usiłowaniach — państwo. Nonsensem nazywa autor twierdzenie Delbrücka, że państwo powinno zachować się neutralnie, a naród niemiecki powinien sam sobie dopomódz w walce z polskością. Tak i u nas niektórzy pojmują stosunek nasz do spółki KHT., twierdząc, że Niemcom wolno popierać niemczyznę, jak my popieramy polskość. Zastawiają się tem Niemcy, ale równocześnie, jak autor broszury, powołują przedewszystkiem rząd do najbezwzględniejszej germanizacyi, zapewniając, że patryoci niemieccy zaciskali pięście, patrząc na „neutralne niedorzeczności" Caprivi'ego.

Rząd germanizacyę prowadzić musi przedewszystkiem przez szkołę. Wśród wywodów odnośnych dowiadujemy się wielkiej nowiny, że Niemcy górują nad Polakami w zdolności przyswajania sobie obcych języków. Dotąd zdolność tę przypisywano wszechstronnie Polakom, a często sami inspektorowie w szkołach z podziwu wyjść nie mogą, że dzieci polskie najniedogodniejszymi środkami przyswajają sobie niemczyznę. Znowu tedy świadomość rzeczy i logika autora poszły na bezdroża.

Drugim środkiem germanizacyjnym w ręku rządu ma być komisya kolonizacyjna. W tej mierze chodzi autorowi głównie o wykupienie jak największej ilości ziemi z rąk polskich. Mniejsza o to, jakie rezultaty ekonomiczne i finansowe komisya osiągnie. Radzi nawet przepłacać dobra polskie, bo broń Boże, nie chce Polaków zamieniać w proletaryuszy: „Pragnie on tylko wyrugować Polaków ze siedzib na pograniczu wschodniem, zresztą niech sobie pozostaną obywatelami państwa, dobrze uposażonymi."

Najważniejsza zaś, żeby arcybiskupem zrobiono Niemca. Autor mówi dosłownie: „Tylko na 10 lat potrzeba dobrze patryotycznego Niemca na stolicy arcybiskupiej św. Wojciecha, mniej więcej Bismarcka z paliuszem i pastorałem, a kler polski ugiąłby karku i zaprzestałby swych podszczuwań na Niemców... Gdyby X. Stablewski był Niemcem, zobaczylibyśmy, coby energią swą zdziałać potrafił. Rząd kiedyś jeszcze nieskończenie żałować będzie, że czynnego a mądrego męża tego postawił na czele Kościoła katolickiego." Tak upokorzywszy lud, szlachtę i duchowieństwo, może rząd uważać sprawę za wygraną, bo stan średni, zdaniem autora, pójdzie zawsze za stroną mocniejszą i nic nie znaczy.

Obok rządu działać musi oczywiście społeczeństwo niemieckie. Działanie jego już się rozpoczęło. Założono Towarzystwo KHT, które jednak, broń Boże, nie myśli wprost zaczepiać polskości. Popierać tylko będzie różnymi sposobami niemczyznę. Założy się też bank ratunkowy niemiecki, na wzór polskiego banku ziemskiego.

Nam się zdaje, że autor aspiruje właśnie do urzędu tego banku. Całe faryzejstwo i cały cynizm autora, rozrzucony po wszystkich częściach broszury, koncentruje się w zakończeniu, gdzie się szowinista niemiecki pragnie wystrychnąć na przyjaciela Polaków. Wierzy on więc w możność odbudowania Polski, ale zarazem mówi: „Kto chce Nowej Polski, ten zarazem chce, żeby waleczny naród polski zakrwawił się na ołtarzu bożka wojny — a jako ludzie, Polacy dla Niemców są tak samo drodzy, jak inni bliźni." Poucza nas też autor przykładem innych narodów, które zejść musiały ze świata. „Dziś — mówi — Polacy są na etacie wymarcia, jutro inny naród, pojutrze znów inny pójdzie na ten etat, póki cała Europa nie zamieni się w jedno państwo." Autorza pewne ma na myśli państwo niemieckie, bo i tem nas zachęca do dobrowolnej śmierci, że przecież losy nas pchają do tego, żeby rozpłynąć się w państwie niemieckiem. Niemcy zaś to państwo potężne, a przecież warto należeć do takiego państwa. Niemcy nie są państwem despotycznem, polegają na konstytucyjnej podstawie, która jednostce daje swobodę życia. Niemcy są państwem uporządkowanem, dobrze rządzonem i dobrze utwierdzonem, a pod dachem jego obywatele spać mogą bez obawy, żeby im się miał zawalić nad głową. — Niemcy mają wielką przeszłość historyczną, większą jak wszystkie nowożytne narody. Niemcy, jako ludzie, cieszą się najlepszą sławą, uchodzą za wiernych, pracowitych, uczciwych. Niemcy są najlepszymi żołnierzami, przewodzą w nauce i myśleniu. Pytam, mogąż Rosyanie albo Austryacy wytrzymać porównanie z takim obrazem? A jeżeli nie mogą, to Polacy powinni być zadowoleni z losu swego. Zresztą: *Wer weiss ob der deutsche Kaiseradler nicht noch östlicher fliegt?* — taką perspektywę otwiera autor na zakończenie — umarłym, uśmierconym.

Z każdego słowa broszury tej przebija najczystszej wody szowinizm. Zdawałoby się, że do Sprewy nalano wód gaskońskich. A jeżeli zajmuję wybrykiem tym szowinizmu niemieckiego uwagę czytelnika, to jednakże dlatego, że szowinistyczny sposób widzenia rzeczy upowszechnia się coraz bardziej między Niemcami, jako objaw rozpoczynającego się upadku. O prawdę już dziś wcale nie chodzi piszącym i mówiącym, każdy zdaje się mieć prawo do utrzymywania niestworzonych rzeczy, byle znaleść argument. Z przesadnych fałszów, któremi się autor posługuje, niech mi wolno będzie przytoczyć jeszcze dwa: że Polacy żądają autonomii zupełnej dla Księstwa; że Niemcy wobec ucisku, doznawanego ze strony Polaków, gromadnie (*in hellen Haufen*) opuszczają Księstwo. Moglibyśmy jedynie zawołać: *patent portae — proficiscere*, gdybyśmy stali na tak samo szowinistycznem stanowisku, jak autor. Tutejsze pisma niemieckie, referując o broszurze, opuściły najjaskrawsze miejsca, mianowicie też odnoszące się do X. Arcybiskupa.

„Niebezpieczeństwo" odbudowania Polski dlatego broszura wysuwa na czoło swych uwag, żeby mieć wyraźny powód poruszania nieba i ziemi przeciwko polskości. A tytuł *Das deutsche Capital und der Polonismus* dlatego użyty, żeby kapitał ten zaangażować do „koniecznej" walki z „niebezpieczeństwem". Wszystko to dokładnie odpowiada szeroko rozpowszechnionym zapatrywaniom opinii niemieckiej. Dawno to wiadomo, że walka niemczyzny z polskością jest walką kapitału z biedą i niemocą, ale niezawsze to bywa w świecie, żeby kapitał większy musiał odnosić zwycięstwo. W roku 1870 silniejsza w kapitały Francya uledz musiała słabszym Niemcom. W walkach międzynarodowych obok kapitału dużo znaczy siła moralna, która u Niemców niewątpliwie słabnie w miarę wzrastania szowinizmu.

Uroczystości kilońskie.

Onegdaj przepłynęła eskadra cesarska z „Hohenzollern" na czele, kanał bałtycko-niemiecki i mniej więcej w południe stanęła w Holtenau, witana pełnemi salwami przez zebrane tam okręty. Kulminacyjny punkt uroczystości stanowił przejazd przez upusty w Holtenau, przez co kanał urzędowo został otwarty. Ogromne tłumy ludu, które obliczają na 60 tysięcy, zebrały się nad wybrzeżem, na pomostach i wzgórzach i na okrętach prywatnych, aby przypatrzyć się niebywałemu a wspaniałemu widowisku. Przebywszy upusty, udały się okręty wprost do bliskiej Kilonii, gdzie zarzuciły kotwice, poczem rozpoczęła się uczta na pokładzie jachtu cesarskiego „Hohenzollern." Wzięli w niej udział wszyscy goście książęcy, pomiędzy nimi ks. Aleksy Aleksandrowicz. Cesarzowa Augusta Wiktorya z powodu choroby przybyć nie mogła. Po uczcie odwiedził cesarz okręt pancerny „Kurfürst Wilhelm" i inne wojenne okręty niemieckie.

Onegdaj odbyła się na pokładzie pancernika „Bayern" uczta na cześć francuskiego admirała Menarda, podczas której kapitan Virchoff wypił zdrowie cesarza Wilhelma i prezydenta Francyi Faure'a, jako też międzynarodowej marynarki. — Wczoraj po południu odwdzięczył się za to admirał Menard, wydając ucztę na pokładzie „Hoche" i wzniósł te same toasty. O godzinie 8 wieczorem rozpoczął się w akademii marynarki, przystrojonej wspaniale, wielki bal. Wzięło w nim udział około 3000 osób, oficerzy wszystkich narodowości, reprezentanci władzy, członkowie sejmu i parlamentu. Bez wyjątku stawili się oficerzy francuscy. O godzinie 10 wszedł na salę cesarz, kilka minut później cesarzowa, witani z uszanowaniem przez gości.

W uroczystościach tych wszystkich biernymi członkami byli reprezentanci krajowej i zagranicznej prasy. Przybyli oni już rano o godzinie 4 koleją do Holtenau, a o godzinie wpół do 9 zebrali się na parowcu „Prinz Waldemar," gdzie powitał ich radca legacyjny Dr Hammann krótką przemową, w której życzył im przyjemnej zabawy i radził otwarte mieć oczy. Los ich nie godny zazdrości; wtłoczeni we fraki, białe krawaty i rękawiczki, ze składanemi kapeluszami pod pachą, w skwarze i deszczu na przemian, bez chwili wytchnienia, więcej umęczą się podczas uroczystości, niż zabawią, a jedyną ich przyjemnością świetne widoki i wątpliwy zaszczyt.

Przy sposobności otwarcia kanału rozdał cesarz Wilhelm wielką liczkę orderów, oznak honorowych i tytułów pomiędzy dostojników i urzędników, którzy pracowali nad kanałem. Najlepiej z wszystkich wyszedł minister Boetticher, zaczepiony niedawno jeszcze przez ks. Bismarcka. Otrzymał on, jak gdyby w odpowiedzi za zarzuty robione mu przez byłego kanclerza rzeszy, następujące odręczne pismo cesarskie:

„Po uroczystem dzisiejszem otwarciu kanału bałtycko-niemieckiego odczuwam potrzebę, aby wyrazić panu za wierność i usłużność, z jaką pan to epokowe dzieło pracowitości niemieckiej prowadziłeś we wszystkich stadyach jego rozwoju, moje cesarskie podziękowanie i moje pełne uznanie. Na znak mojej szczególnej przychylności posyłam panu mój biust w marmurze. Patrząc nań, zechciej pan zawsze pamiętać o tem, że czuję się zobowiązanym panu do serdecznej wdzięczności za nadzwyczajne przysługi, które pan z poświęceniem patryotycznem oddałeś mnie i spoczywającym w Bogu dziadowi memu i ojcu, a które na długo jeszcze sobie i ojczyźnie zapewnić życzę.

Wilhelm."

Holtenau 21 czerwca. O godzinie $9^1/_2$ udał się cesarz Wilhelm na pokład rosyjskiego pancernika „Ruryk", a o godz. 10 powrócił na pokład jachtu „Hohenzollern."

Uroczystość otwarcia kanału i założenia ostatniego zwornika odbyła się ściśle według programu.

Przy zakładaniu zwornika wypowiedział cesarz

---

wilki. Jeśli tego nie dokażę, pozwolę sobie dać batogi na tem impluwium.

— Nie pozwól mu na to, panie! — zawołał Chilo. — Poczną w nas godzić kamieniami, a wówczas co jego siła pomoże? Czyż nie lepiej zabrać dziewicę z domu i nie narażać ani jej, ani siebie na zgubę?

— Tak ma być, Krotonie — rzekł Vinicius.

— Twoje pieniądze, twoja wola! Pamiętaj tylko, panie, że jutro jadę do Benewentu.

— Mam pięciuset niewolników w samem mieście — odpowiedział Vinicius.

Poczem dał im znak, by odeszli, sam zaś udał się do biblioteki i siadłszy, napisał do Petroniusa następne słowa:

„Chilon odnalazł Lygię. Dziś wieczór udaję się z nim i z Krotonem do Ostranium i porwę ją zaraz lub jutro z domu. Niech bogowie zleją na cię wszelkie pomyślności. Bądź zdrów, carissime, gdyż radość nie pozwala mi pisać dłużej."

I złożywszy trzcinę, począł przechadzać się szybkim krokiem, albowiem, prócz radości, która zalewała mu duszę, trawiła go gorączka. Mówił sobie, że nazajutrz Lygia będzie w tym domu. Nie wiedział, jak z nią postąpi, czuł jednak, że jeśli go zechce kochać, to będzie jej sługą. Przypominał sobie upewnienia Akte, że był kochanym, i wzruszał się do głębi. Więc będzie chodziło tylko o przezwyciężenie jakiegoś dziewiczego wstydu i jakichś ślubów, które widocznie nauka chrześciańska nakazuje? Ale jeśli tak, to gdy Lygia raz będzie w jego domu i ulegnie namowie lub przemocy, wówczas musi powiedzieć sobie: „stało się!" — i następnie będzie już powolną i kochającą.

Lecz wejście Chilona przerwało mu bieg tych błogich myśli.

— Panie — rzekł Grek — oto, co mi jeszcze przyszło do głowy: nuż chrześcianie mają jakoweś znaki, jakoweś „tessery," bez których nikt nie będzie dopuszczony do Ostranium? Wiem, że w domach modlitwy tak bywa i że takową tesserę dostałem od Euriciusa; pozwól mi więc pójść do niego, panie, rozpytać dokładnie i zaopatrzyć się w owe znaki, jeśli okażą się konieczne.

— Dobrze, szlachetny mędrcze — odpowiedział wesoło Vinicius — mówisz, jak człek przezorny, i należy ci się za to pochwała. Pójdziesz więc do Euriciusa lub gdzie ci się podoba, ale dla pewności zostawisz na tym oto stole tę sakiewkę, którą dostałeś.

Chilo, który zawsze niechętnie rozstawał się z pieniądzmi, skrzywił się, jednakże uczynił zadość rozkazowi i wyszedł. — Z Karyn do Cyrku, przy którym leżał sklepik Euriciusa, nie było zbyt daleko, dlatego też wrócił znacznie jeszcze przed wieczorem.

— Oto są znaki, panie. Bez nich nie puszczonoby nas. Rozpytałem się też dobrze o drogę, a zarazem powiedziałem Euriciusowi, że potrzebuję znaków tylko dla moich przyjaciół, sam zaś nie pójdę, bo to dla mnie starego zadaleko i wreszcie, że jutro zobaczę Wielkiego apostoła, który mi powtórzy najpiękniejsze ustępy ze swego przemówienia.

— Jakto: Nie będziesz? Musisz iść! — rzekł Vinicius.

— Wiem, że muszę, ale pójdę dobrze zakapturzony i wam radzę toż samo uczynić, inaczej możemy spłoszyć ptaki.

Jakoż niebawem poczęli się zbierać, albowiem mrok czynił się na świecie. Wzięli gallijskie płaszcze z kapturami, wzięli latarki; Vinicius uzbroił nadto siebie i towarzyszów w krótkie, zakrzywione noże, Chilo zaś wdział perukę, w którą się po drodze od Euriciusa zaopatrzył, i wyszli, spiesząc się, by do odległej bramy Nomentańskiej dojść przed jej zamknięciem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

następujące słowa: „Na pamiątkę cesarza Wilhelma Wielkiego, nadaję kanałowi nazwę kanału cesarza Wilhelma“. Następnie uderzył cesarz 3 razy młotkiem w kamień, mówiąc te słowa: „W imieniu trójjedynego Boga, na cześć cesarza Wilhelma, na zbawienie Niemiec, dla dobra ludów!“

Kilonia 21 czerwca. Cesarski dekret, odczytany podczas dzisiejszej uroczystości przez kanclerza, a następnie zamknięty w zworniku, ma następujące brzmienie:

„Dzieło, którego kamień węgielny położył dnia 3 czerwca 1887 r. dziad nasz cesarz Wilhelm I, mianowicie bezpośrednie połączenie niemieckich mórz, stoi ukończone przed naszemi oczami. Jako wymowne świadectwo niemieckiej energii i ojczystej pilności, powstało to dzieło wśród radosnych nadziei wszystkich członków państwa, pod wyraźną opieką niebios, których łaska odwróciła od ojczyzny w czasie budowy kanału wszelkie zakłócenie pokoju. Jeżeli dziś z wielkiem zadowoleniem widzimy, że nadzieje, przywiązywane przez państwo do wykonania drogi wodnej pomiędzy morzem Bałtyckiem a Północnem, wystarczającej dla wojennej i handlowej marynarki, bliskie są urzeczywistnienia, — to zarazem napełnia nas szczególną radością okoliczność, iż możemy tę drogę otworzyć dla ogólnego ruchu, w otoczeniu naszych dostojnych sprzymierzeńców, w obecności reprezentantów ludu i przy udziale wysłańców zaprzyjaźnionych mocarstw, których eskadry witamy serdecznie w gościnnie im otworzonym naszym porcie wojennym. Jak z jednej strony uważamy za pierwszy przez ojców nam przekazany obowiązek naszego cesarskiego urzędu zabezpieczyć przez utrzymanie pokoju zdobycze niemieckich plemion na polu narodowego dobrobytu, wolności i cywilizacyi — tak z drugiej strony usilnie dążymy do tego, aby wśród gorącego współzawodnictwa światowego, ojczystej pracy wolną drogę utorować i chronić ją przed niebezpieczeństwami jej zawodu.

Ale kanał ma być użyteczny nietylko ojczyźnie, jej handlowi, żegludze i sile zbrojnej. Oddając go na usługi światowej komunikacyi wodnej, czynimy korzyści, połączone z jego wybudowaniem, dostępnemi dla wszystkich marynarskich ludów. Oby służył zawsze jedynie współzawodnictwu ludów o dzieła pokoju. Zarazem pragniemy, aby był tu wystawiony pomnik otwarcia nowej drogi komunikacyjnej. Przez ten pomnik chcemy spłacić część długu wdzięczności, zaciągniętego przez lud niemiecki wobec wielkiego cesarza, który przed 25 laty niemieckie plemiona na wieki połączył i w mądrej przezorności ukończone dziś dzieło rozpoczął. Oby błogosławieństwo, które otaczało działalność niezapomnianego cesarza, spłynęło także na to dzieło.“

Holtenau 21 czerwca. Przegląd floty odbył się wspaniale przy najpiękniejszej pogodzie. Podczas uczty wygłosił cesarz Wilhelm przemowę, w której dziękował serdecznie obcym książętom za przybycie, podnosząc, że śluzy stanęły otworem dla pokojowej komunikacyi narodów między sobą. Cesarz wita z tem większą radością współudział mocarstw, ponieważ ma prawo widzieć w tem pełne ocenienie usiłowań, zmierzających do utrzymania pokoju. Niemcy będą się uważać za szczęśliwe, jeśli ten kanał cesarza Wilhelma, w pokoju poczęte i wykonane dzieło, utwierdzi i umocni po wszystkie czasy przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami. Cesarz wychylił kielich na pomyślność zaprzyjaźnionych mocarstw.

Kilonia 21 czerwca. Przed uroczystością położenia zwornika złożył ambasador Szögyenyi wizytę arcyksięciu Stefanowi na pokładzie parowca „Trabanten“. Arcyksiążę udał się wraz z ambasadorem na miejsce uroczystości. Arcyksiążę wziął również udział w przeglądzie floty.

Z Petersburga.

(+) *Nowoje Wremia*, które niedawno okazywało pewną skłonność bronienia polityki ugodowej w stosunku do narodowości polskiej, umieszcza obecnie artykuł, podpisany pseudonimem *Russkij*, którego autor występuje z pomysłami ultra rusyfikacyjnymi. Biorąc asumpt z pogłosek o zamiarach rządu przeprowadzenia nowego podziału administracyjnego Królestwa Polskiego, występuje gorąco w obronie projektu utworzenia w Podlasiu i ziemi Chełmskiej nowej gubernii chełmskiej, o charakterze — jak się wyraża — czysto russkim. W skład tej nowej gubernii miałyby wejść niektóre powiaty gubernii siedleckiej i lubelskiej, a nawet powiat mazowiecki gubernii łomżyńskiej. Nietylko historya, ale i statystyka, powołana przez *Russkiego* na świadectwo, przemawia jednak w sposób stanowczy przeciwko jego projektom. W gubernii lubelskiej stosunki wyznaniowe przedstawiają się w następujących procentach: katolików 63·1%, prawosławnych (ex-unitów) 20·3%, protestantów 2·7%, żydów 13·7%; w gubernii siedleckiej: katolików 59·2%, prawosławnych (ex-unitów) 22·4%, protestantów 1·13%, żydów 16·5%; w powiecie zaś mazowieckim: katolików 79·2%, prawosławnych 0·1%, protestantów 0·9%, żydów 20·1%. Pomimo tych cyfr *Russkij* nie waha się mówić o rosyjskim charakterze tych gubernij i proponować ich wyłączenie z Królestwa Polskiego, a przyłączenie do jeneral-gubernatorstwa kijowskiego. W dalszej konsekwencyi pragnąłby pomysłowy autor rozciągnięcia na tę nową gubernię wszelkich rozporządzeń, zakazujących Polakom nabywania własności ziemskiej, przyznania wszelkich prerogatyw nabywcom-Rosyanom, z jakich korzystają oni w guberniach litewsko-ruskich; dalej przywilejów dla kupców i handlarzy rosyjskich, pragnących osiedlić się w nowej gubernii, oraz tworzenia osad z włościan wielkoruskich. Wszystkie te zarządzenia miałyby — według p. Russkiego — dowieść Polakom, iż Podlasie i ziemia Chełmska, „jak od wieków były russkiemi, tak niemi pozostaną nazawsze.“

Kwestyą fachowego wykształcenia w Rosyi i Królestwie Polskiem żywo się zajmuje prasa rosyjska, z powodu kredytu $\frac{1}{4}$-milionowego, zażądanego przez kuratora warszawskiego okręgu naukowego, w celu założenia lub rozszerzenia całego szeregu szkół profesyonalnych. Niektóre dzienniki, a na ich czele *Nowoje Wremia*, oburzyły się na samą myśl przyznania pierwszeństwa w tym względzie Królestwu Polskiemu, chociaż Rosya nie mniej od Królestwa potrzebuje szkół fachowych. Nie zwrócono nawet uwagi na motyw, użyty w odnośnym wniosku kuratora okręgu naukowego warszawskiego, iż usunięcie Polaków od wyższych urzędów w Królestwie czyni prawie koniecznem stworzenie dla nich pewnego rodzaju ekwiwalentu w szkołach profesyonalnych. Redakcya *Nowoje Wremia* wezwała swego specyalnego współpracownika „ze sfer administracyi szkolnej,“ aby starał się ten niezwykły objaw, wprawiający redakcyę tego dziennika w „zdumienie,“ na właściwem miejscu i u najkompetentniejszego źródła zbadać i wyjaśnić. Na to wezwanie nadeszła wkrótce odpowiedź do redakcyi. Z niej się okazuje, iż ministeryum żywi całkowitą sympatyę dla fachowego wykształcenia i gotowe każdej chwili wszelkie usiłowania w tym kierunku poprzeć, ale inicyatywę pozostawia kuratoryom okręgowym, jako najlepiej znającym potrzeby miejscowe. Dotąd tylko kurator okręgu naukowego warszawskiego wystąpił z pozytywnym wnioskiem w tym duchu i kierunku. Inni kuratorowie zachowują głębokie milczenie.

Kurator zaś wileńskiego okręgu naukowego nie tylko że sam z inicyatywą nie występuje, ale traktuje z wielką niechęcią wszelką inicyatywę prywatną w zakresie szkół fachowych i odmawia jej swego poparcia. Wszelkie podania osób prywatnych o założenie szkół lub kursów fachowych kuratorya wileńska poprostu odrzuca. Nie zapominajmy, iż to pisze osoba, pochodząca ze „sfer pedagogicznych,“ a posiadająca zaufanie *Nowoje Wremia*, a więc organu stojącego w obronie obecnego systemu. Otóż osoba ta, scharakteryzowawszy stosunki szkolne w t. zw. kraju północnozachodnim, nakreśliła „ponury obraz stanu całego wogóle szkolnictwa w kraju, a tem bardziej profesyonalnego.“ Na obszernem terytorium, zamieszkałem przez 8 milionów mieszkańców, we wszystkich tamecznych szkołach realnych, technicznych i wogóle profesyonalnych, pobiera nauki tylko 1662 młodzieży, a pomimo to wileńska kuratorya okręgowa nie czyni żadnych kroków i nie przedsiębierze żadnych starań, w celu rozszerzenia fachowego wykształcenia. Wyprowadzając wnioski powyższe, na podstawie wyjaśnień swego korespondenta „ze sfer pedagogicznych,“ redakcya *Nowoje Wremia* powinna była dodać jeszcze, iż gdzie celem całego systemu szkolnego nie jest oświata i dobro ludności, lecz tylko „rusyfikacya“ młodzieży, tam obraz, nakreślony ręką bezstronnego pedagoga, musi być „ponurym.“

W zeszycie majowym czasopisma *Russkij Wiestnik* znajdujemy wiadomości biograficzne o księżnie Łowickiej, małżonce w. ks. Konstantego. Niektóre szczegóły są dosyć interesującymi, a u nas mniej znanymi. W. książę zakochał się w Joannie Grudzińskiej, w czterdziestym roku życia. Zaślubiny odbyły się dnia 12 maja 1820 roku, bez żadnych uroczystych ceremonij. Najpierw ślub się odbył w kaplicy prawosławnej, a potem w kaplicy katolickiej na zamku. Na ślubie obecni byli tylko czterej jenerałowie: Kuruta, Albrecht, Naryszkin i Knorring. Pan młody udał się z Belwederu na zamek w parokonnym kabryolecie, którym sam kierował. W powrocie przez przedmieście Krakowskie tłumy ludności miały witać nowożeńców okrzykami radości. Stanowisko urzędowe małżonki w. księcia określał dokładniej manifest cara Aleksandra I, z dnia 8 lipca 1820 r. Autor rosyjski podnosi wielkie zasługi księżny Łowickiej w dziele dobroczynności, na co poświęcała wszystkie prawie swe dochody. Według wyrażenia się admirała Kołzakowa „lwa zwyciężyła gołębica.“ W. ks. Konstanty, z prawdziwem zadowoleniem, pomimo swych dzikich, niepohamowanych obyczajów, dźwigał swe więzy małżeńskie, a w żonie swej widział zadatek prawdziwego szczęścia. W korespondencyi ze swym byłym nauczycielem Laharpem, w listopadzie 1826 roku pisał o swej małżonce: „Zawdzięczam jej szczęście i spokój; otrzymałem ją z poręki zmarłego monarchy (Aleksandra I), który zaszczycał ją przyjaźnią i szczególniejszem zaufaniem.“ — W jednym z następnych listów pisał do tegoż: „Czuję się szczęśliwym w życiu familijnem, zażywając całkowitego spokoju, dzięki mej żonie.“ — W liście zaś z dnia 31 grudnia 1828 roku pisał tożsamo w słowach następujących: „Jestem w domu szczęśliwym, a główną przyczyną tego — żona.“

W. książę Konstanty do tego stopnia kochał swą żonę, iż nie chciał się z nią rozstawać na czas chociażby najkrótszy. Gdy z domu wyjeżdżał, to obejmował i całował ją, kilkakrotnie całował ręce, odmawiał modlitwę i żegnał znakiem krzyża. Wierzył jak najmocniej, iż z tą kobietą, którą kochał bez granic, znajdzie trwałe szczęście, a wiara ta stawała się u niego jakiemś nieokreślonem uczuciem, z którego sobie sprawy nawet nie zdawał. Księżna Łowicka robiła wszelkie możliwe usiłowania, aby swym łagodnym wpływem powstrzymywać w. księcia od wszelkich objawów gwałtownych, które wywoływały tyle niechęci przeciwko niemu, zarówno wśród Polaków, jak i wśród Rosyan. Car Aleksander I. i carowa Marya Feodorówna księżnę Łowicką cenili bardzo wysoko, a przy wszystkich uroczystościach i obchodach występowała ona wspólnie z carską rodziną. Podczas koronacyi cara Mikołaja w Warszawie, księżna Łowicka szła tuż za carową, a obok niej szedł następca tronu, późniejszy car Aleksander II. Sympatyi cara Mikołaja nie straciła nawet po wypadkach roku 1830 i 1831. Księżna Łowicka zmarła w Carskiem Siole dnia 29-go listopada 1831 roku, w samą rocznicę powstania listopadowego, trapiona ciężką zgryzotą po zgonie swego małżonka, a może i ówczesnymi wypadkami. Pochowana tamże w kościele katolickim św. Jana Chrzciciela. Artykuł powyższy napisano nader spokojnie i z wielką życzliwością dla tej sympatycznej Polki, będącej wśród rodziny holsztyńsko-gottorpskiej ze względu na swą narodowość niezaprzeczonym unikatem.

Z powodu przybycia katolikosa armeńskiego Mkrticza I do Petersburga prasa tutejsza żywiej się zajmuje kwestyą armeńską i stosunkami Rosyi z Armenią. Stosunki z patryarchami armeńskimi w Eczmiadzinie (w pobliżu Eriwania) sięgały czasów Piotra W., a odznaczały się zawsze wzajemną życzliwością. Już w r. 1710, a więc przed rozpoczęciem kampanii tureckiej, zakończonej pokojem nad Prutem, Piotr W. oświadczył Ormianom tureckim, iż przyjmuje naród armeński pod swą carską opiekę. Szczególniej ścisłemi były te stosunki za rządów Katarzyny II i Pawła I. Odtąd usiłowała Rosya wpływać na wybory patryarchów eczmiadzińskich, aby w nich mieć popleczników swej polityki na Wschodzie, czemu rząd turecki, w miarę swych sił, starał się przeszkadzać. Pomimo tego udało się rządowi rosyjskiemu przeprowadzić np. w r. 1800 wybór na godność patryarchy i katolikosa wszystkich Ormian kniazia Argutinskiego-Dołhorukiego, który był poprzednio arcybiskupem Ormian rosyjskich i dobrze był widziany przez Katarzynę II i Pawła I, a Rosyi świadczył wielkie usługi w czasie wojny z Turcyą i przyczynił się niemało do przyłączenia Gruzyi do Rosyi. Z wielką trudnością pozyskała Rosya uznanie dla niego od Persyi i Turcyi. Tymczasem Argutinskij Dołhorukiej zmarł nagle w drodze do Tyflisu. Podejrzywano powszechnie, iż go otruto z obawy, aby nie wywierał zbyt wielkiego wpływu w duchu rosyjskim na Ormian tureckich i perskich. Podczas wojny z Persyą (w latach od 1827—1829) Ormianie perscy okazywali sympatyę Rosyi, pod wpływem swego arcybiskupa, a późniejszego katolikosa, Nersesa. Na imię tego ostatniego wydał car Mikołaj I reskrypt z dnia 2 lutego 1827 r., w którym wyraźnie oświadczał, iż bierze naród ormiański pod swoją szczególniejszą opiekę. Z powodu wielkiego znaczenia kościelno-politycznego Eczmiadzinu, car Mikołaj żądał bezwarunkowo od Persyi ustąpienia takowego pokojem turkmanczajskim, na co się Persya w końcu zgodzić musiała.

Obecny patryarcha Mkrticz I jest już siódmym z kolei patryarchą od przyłączenia stolicy patryarchatu do Rosyi. Podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej był on arcybiskupem w Wanie i oddawał znaczne usługi Rosyi, a po wojnie utrzymywał bardzo ścisłe stosunki z konsulem rosyjskim w tem mieście. Obudziło to słuszne oburzenie Porty, która Mkrticza oddaliła od zarządu archidyecezyą a przeznaczyła mu Jerozolimę na miejsce stałego pobytu. Gdy go w roku 1891 obrano patryarchą Turcya domagała się od rządu rosyjskiego, aby wyboru tego nie potwierdził. Wszelkie jednak odnośne starania ze strony dyplomacyi tureckiej rozbiły się o stanowczą decyzyę Aleksandra III. Wskutek tego Turcya pozwoliła Mkrticzowi na wyjazd do Rosyi. Mkrticz I przybył do Petersburga — jak urzędownie zapewniają — z pobudek osobistej wdzięczności dla zmarłego cara, aby pomodlić się na jego grobie, a przy tej sposobności złożyć życzenia młodej parze carskiej i polecić jej swą owczarnię.

KRONIKA.

Kraków 22 czerwca.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** odjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Lwowa, pożegnany na dworcu kolejowym przez naczelników władz.

— **Nabożeństwo żałobne** w katedrze na Wawelu za duszę ś. p. X. kardynała Dunajewskiego odprawione zostało dzisiaj o godz. 9 rano; celebrował je przed wielkim ołtarzem Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski X. Puzyna w asystencyi X. prałata Matzkego, XX. kanoników Sobierajskiego i Wróbla, oraz duchowieństwa katedralnego. W stallach zajęła miejsca kapituła katedralna. W presbiteryum ustawiono katafalk z trumną, ozdobioną kielichem, infułą biskupią, oraz kapeluszem kardynalskim i zuchettem. U wezgłowi pomieszczono portret zmarłego księcia Kościoła. Na nabożeństwo przybył nader liczny zastęp duchowieństwa świeckiego i zakonnego, między niem X. kanonik Borsuk, oraz Siostry Miłosierdzia i inne zakony żeńskie. Przybyła rodzina z JE. Drem Julianem Dunajewskim; dalej p. delegat Laskowski, p. prezydent Jasiński, p. prezydent miasta Friedlein, dyrektor policyi p. Korotkiewicz, prezes Izby handlowej p. Baranowski, grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, między nimi: pp. profesor Dr Zoll i profesor Dr M. L Jakubowski. Przybyło też wiele znanych rodzin krakowskich, między niemi hr. Stanisławowie Tarnowscy, liczna publiczność oraz pensyonat szkoły św. Andrzeja. Po nabożeństwie odśpiewało duchowieństwo około katafalku bardzo piękne, na głosy, tak zwane kieleckie „Libera me Domine“ pod kierunkiem X. Bukowskiego, a książę-biskup odprawił kondukt. Następnie udał się z orszakiem przed kaplicę św. Stanisława, gdzie ustawiony był z miedzianej blachy wykonany nowy sarkofag, znany już ze szczegółowego opisu naszym czytelnikom, do którego przełożone być mają zwłoki śp. X. kardynała Dunajewskiego. Tu oczom zebranych piękny przedstawił się widok; wdzięczne serca, żywiące głęboką cześć dla niezapomnianego zmarłeho, przybrały sarkofag bukietami róż, strojąc zarazem pojedynczymi kwiatami jego boki. Książę-biskup dopełnił poświęcenia sarkofagu i na tem zakończyła się uroczystość kościelna. Przełożenie zwłok nastąpiło w godzinach południowych, bez udziału publiczności.

— **Uroczysta procesya z Najśw. Sakramentem,** pod przewodnictwem Najprzewielebniejszego księcia biskupa krakowskiego X. Puzyny, z powodu święta Serca Jezusowego, wyruszyła wczoraj o godzinie 6 wieczorem z kościoła św. Barbary na Mały Rynek przy udziale wielkiego orszaku duchowieństwa, bractw kościelnych i bractw kościoła św. Barbary. Procesya ta ma już swoją tradycyę w naszem mieście i odbywa się z wielką uroczystością; wczoraj też na czas jej odbycia przybrał się Mały Rynek w świąteczną szatę; domy przystrojono dywanami, figurami świętych, a wieczorem illuminowano. Procesya zatrzymała się przed umyślnie zbudowanym ołtarzem na zewnętrznej stronie kościoła św. Barbary i tu po kazaniu i suplikacyach nastąpiło uroczyste przebłaganie za winy i oddanie całego kraju i społeczeństwa polskiego opiece Serca Pana Jezusa.

— **Rozpoczęcie robót około restauracyi katedry na Wawelu,** stosownie do zapowiedzi Najprzewielebniejszego księcia-biskupa krakowskiego, nastąpi we wtorek d. 25 bm. Z powodu podjęcia tak wielkiego i ważnego dla całego narodu dzieła, odprawi książę biskup w katedrze nabożeństwo o godzinie 8 rano, celem uproszenia błogosławieństwa Bożego. Zaraz potem rozpoczną się roboty restauracyjne od zewnętrznej północnej strony świątyni, w punkcie gdzie znajduje się skarbiec. Jak wiadomo, restauracya katedry prowadzoną będzie pod kierownictwem p. prof. Odrzywolskiego.

— **Z Uniwersytetu.** Pan Roman Franciszek Sichrawa, rodem z Myślenic, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Ślub.** We środę, dnia 26 bm. odbyć się ma w kościele OO. Kapucynów, o godz. 7 wieczorem, ślub panny Elżbiety Czarnowskiej, córki nieżyjących już Józefa i Aleksandry Czarnowskich, byłych właścicieli Zakamycza, z panem Drem Mieczysławem Pańkowskim, synem profesora szkoły rolniczej w Dublanach Kazimierza i Honoraty z Komarnickich Pańkowskich.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę Teofila Lenartowicza odprawione będzie we wtorek dnia 25 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Paulinów na Skałce.

— **Z Towarzystwa strzeleckiego.** W niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 3 po południu rozpocznie się strzelanie królewskie i trwać będzie przez cały tydzień.

— **Nagła śmierć.** Dzisiaj rano o godz. $8\frac{1}{4}$ zmarł nagle na udar mózgowy na dworcu zwierzynieckim, Paweł Kostka, radca rachunkowy przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie. Z pomocą lekarską pospieszyli pp. Dr Komorowski, Dr Łepkowski i pogotowie Tow. ratunkowego, wszelka jednak pomoc okazała się bezskuteczną.

— **Ofiara wodowstrętu,** p. Antonina Dzięgielowska, licząca lat 76, o której strasznym wypadku zakażenia się jadem wścieklizny donosiliśmy, zakończyła życie wczoraj wśród strasznych męczarni. Pomoc lekarska nic już uczynić nie była w stanie dla uratowania nieszczęśliwej ofiary własnej nieostrożności. Choroba była już zbyt rozwiniętą i lekarze uciekali się tylko do zastrzykiwań morfiny, w celu złagodzenia cierpień pacyentki. Notując ten smutny wypadek, raz jeszcze zwracamy uwagę mieszkańców naszego miasta i odnośnych organów na potrzebę zachowania ostrożności z psami w obecnej porze upałów, w której często pojawiają się wypadki wodowstrętu u psów.

— **Zmiana własności.** Galicyjski Bank kredytowy kupił od firmy Gartenberg, Liebermann i Wagemann kopalnię nafty w Borysławiu za 470.000 złr.

Majątek ziemski Zawady pod Żółkwią nabyli od p. Samuela Treistera pp. Józef Błotnicki i Andrzej Hadinger.

— **Z Izby sądowej.** Po kilkudniowej rozprawie przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie, pod przewodnictwem radcy Heyderera, zapadł onegdaj wieczorem wyrok w procesie Agnieszki Kościeleckiej i wspóluików jej braci Jana i Józefa Smolnickich, oskarżonych o to, że zamordowali starego męża Kościeleckiej. W przedmiocie tym odbyła się już w marcu r. b. rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych; trybunał na podstawie werdyktu skazał wszystkich troje oskarżonych na karę śmierci. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok i zarządził drugą rozprawę, która właśnie wczoraj ukończoną została. — Przysięgli (zwierzchnik p. Szweykowski) potwierdzili pytania w kierunku zbrodni i współwiny skrytobójczego morderstwa, co do Agnieszki Kościeleckiej i Jana Smolnickiego, natomiast zaprzeczyli pytanie co do udziału Józefa Smolnickiego w zbrodni. Trybunał zasądził Kościelecką i Jana Smolnickiego na karę śmierci przez powieszenie, Józefa Smolnickiego (przy pierwszej rozprawie także na śmierć skazanego) od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił. Kara śmierci ma być najpierw wykonana na Janie Smolnickim, następnie zaś na Agnieszce Kościeleckiej.

Obrońca Jana Smolnickiego Dr Aleksander Lisiewicz zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie od kary. Smolnicki sam oświadczył, iż czuje się niewinnym, ale łaski się zrzeka. Obrońca Kościeleckiej adwokat Jakubowski prosił trybunał o polecenie skazanej łasce cesarza. Agnieszka Kościelecka prosiła o polecenie jej łasce i przyrzekła wymienić nową, a dotychczas nieznaną sądowi osobę, która uczestniczyć miała w morderstwie. Jako zastępca prokuratoryi występował w tym procesie p. Piwocki; Józefa Smolnickiego bronił Dr Zygmunt Lisiewicz.

— **Straszna burza.** Ze Szczurowic piszą: Dnia 19 go b. m. o godz. pół do 6 po południu nawiedziła miasteczko Szczurowice i wsie okoliczne: Borszczów, Romanówkę i Grzymałówko, w pow. grodzkim straszliwa burza z gradem, jakiej najstarsi ludzie tam nie pamiętają. Już około piątej godziny zaczęły posuwać się ku Szczurowicom od strony północnej czarne chmury, poczem w niespełna pół godziny nadciągnęła wśród nieopisanego huku i szalonego wichru, gradowa burza, rzucając taką ilość gradu wielkości orzecha, że wnet wszystkie pola pokryły się grubą powłoką lodu. Zniszczenie dokonane w tej jednej pół godzinie, jest po prostu straszne. Potrzaskane wszystkie okna, nawet tynk z domów od strony północnej odarty, drzewa z liści ogołocone, oto smutny widok, który przedstawił się biednym mieszkańcom, gdy po przejściu burzy wyszli z domów. To wszystko jednak było jeszcze niczem w porównaniu do spustoszenia, jakie grad wyrządził w ogrodach i polach. Cała nadzieja rolnika została pogrzebaną pod grubą warstwą gradu, który leżał aż do godz. 10 dnia następnego.

— **Wszystkie dzienniki warszawskie** konstatują jednomyślnie wielki sukces, jaki odniosła sztuka E. Orzeszkowej i Z. Sarneckiego *Harde dusze.* Krytyka oceniła ją nader pochlebnie, a publiczność na każdem przedstawieniu przepełnia widownię Teatru letniego w Saskim ogrodzie.

— **Na kościół.** *Gazeta Radomska* donosi, że w uroczystość Bożego Ciała ktoś, nieżyczący sobie wyjawienia swojego nazwiska, złożył na ręce adwokata przysięgłego p. Władysława Silnickiego sumę 20.000 rubli na budowę nowego kościoła katolickiego w Radomiu.

— **Premiowanie wystawców polskich w Petersburgu.** Komisya ekspertów rosyjskiej wystawy drukarskiej w Petersburgu przysądziła następujące odznaczenia w dziale polskim:

Wielki złoty medal Towarzystwu papierni „Soczewka.“ Mały złoty medal Towarzystwu papierni „Mirków.“

Medal srebrny duży otrzymały: Księgarnia Gebethnera i Wolffa; drukarnia Sierpińskiego; fabryka maszyn drukarskich Fajans, Albert et Comp.; litografia W. Główczewskiego; litografia Maksymiliana Fajansa; Władysław Holewiński, drzeworytnik; Ignacy Łopieński, miedziorytnik; B. Hirszowicz za plakaty wyciskane; Struwe i Sp. za ozdobne *passe partout.* Medal srebrny mały przyznano: Fabryce L. Braumana; drukarni Emila Skiwskiego; zakładom drukarskim Grabowskiego i Sikorskiego; drukarni S. Orgelbranda Synowie; litografii „Liberty“ (M. Kohn); księgarni T. Paprockiego i Sp.

Medal bronzowy otrzymali: J. Franaszek za papiery chromowe; litografia Ottona Flecka; litografia Henryka Kohna; drukarnia A. Ginsa; Karpiński i Leppert za farby drukarskie; Z. Weinkraut za roboty grawerskie; firma Jermułowicza i Bergmana w Sosnowicach za ozdobne torebki; Leszczyński i Moryc za fabrykacyę atramentu; cynkografia Gracyana Ungra; G. Szyller za ozdobny papier listowy; drzeworytnicy: J. Klein, Łoskoczyński, Edward Nicz i J. Zajkowski.

Listy pochwalne: Drukarnia P. Noskowskiego; księgarnia E. Kolińskiego; fabryka M Bernszteina.

Nadto postanowiono przyznać p. Franciszkowi Olszewskiemu odznaczenie honorowe tytułem szczególnej wdzięczności za udział na wystawie *Kuryera Warsz.*, oraz za inicyatywę w urządzeniu działu polskiego. P. Zygmuntowi Wolskiemu postanowiono wyrazić podziękowanie za urządzenie działu historycznego.

— **Budowa soboru w Warszawie.** Na wczorajszem posiedzeniu komitetu budowy soboru prawosławnego, które odbyło się pod przewodnictwem hr. Szuwałowa, obradowano między innemi — jak donosi *Warsz. Dniewnik* — o oddaniu komitetowi, a potem władzy eparchialnej, placu położonego przy ul. Królewskiej obok pałacu Kronenbergów. — Plac ów, na którym dawniej mieściły się warsztaty mechaniczne gimnazyum realnego, należący obecnie do ministeryum skarbu, ma być przeznaczony pod zabudowania parafii przyszłego soboru. Omawiano przytem kwestyę pozostawienia na Saskim placu pomnika, a mianowicie o przeniesieniu go na róg placu od ul. Czystej, po usunięciu ztamtąd stojącego obecnie budynku.

— **Jules Lemaitre** znakomity francuski krytyk literacki i teatralny, fejletonista *Journal des Débats* wybrany został członkiem akademii francuskiej 21 głosami na 38. Przy wyborze na następcę Lessepsa cztery głosowania nie dały stanowczego wyniku. Deputowany Francis Charmes, pisujący stale wstępne artykuły polityczne do *Journal des Débats* otrzymywał zawsze największą ilość głosów, nie uzyskał jednak absolutnej większości.

— **Michał Dragomanów,** były profesor uniwersytetu kijowskiego, a w ostatnich latach życia profesor wyższej szkoły bułgarskiej w Zofii, zmarł tamże. Zmarły był z pochodzenia Rusinem i gorącym obrońcą narodowości ruskiej. Pozbawiony katedry w Kijowie, mieszkał przez szereg lat w Genewie, gdzie wydawał liczne pisma i broszury, skierowane przeciwko obecnemu ustrojowi państwa rosyjskiego i uciskowi narodowemu w dzisiejszej Rosyi.

— **Zaślubiny ks. Aosty** z księżniczką Orleańską odbędą się dnia 25 bm. w Kingstone nad Tamizą. W tych dniach udaje się do Anglii na tę uroczystość ks. Neapolu i hr. Turynu; dwór portugalski reprezentowany będzie przez ks. Oporto. Po dopełnionym ślubie nowożeńcy wraz z ks. Neapolu złożą oficyalną wizytę królowej Wiktoryi. W dzień ślubu podpisze król amnestyę dla wszystkich skazanych przez sądy wojenne w Sycylii i Massa Carrarze. Amnestya ma być powszechną. Obrzęd weselny odbędzie się z wielką pompą, gdyż hrabina Paryża nakazała w dniu wesela zniesienie żałoby. Posag księżniczki Heleny został ustanowiony w wysokości 4 milionów franków.

— **Hr. Stanisław Rzewuski** napisał nowy dramat p. t. *La légende du Masque*, który ma być wystawiony w przyszłym sezonie w teatrze Porte St. Martin.

— **Sara Bernhardt i Eleonora Duse** występowały prawie równocześnie w Londynie w roli Magdy w *Gnieździe rodzinnem* Sudermana. Rola Magdy od kilku lat była jedną z najlepszych kreacyj znakomitej włoskiej artystki, podczas gdy Sara Bernhardt odtworzyła w Paryżu tę rolę po raz pierwszy dopiero tej zimy. Angielskie dzienniki zgadzają się obecnie jednomyślnie, iż artystka francuska odniosła zwycięztwo nad włoską. Krytyka angielska przyznaje, że Eleonora Duse jest naturalniejszą i z większem uczuciem odtwarza rolę Magdy, lecz zarazem twierdzi, że w dramacie Sudermana chodzi więcej o siłę i patos, dlatego też oddaje palmę pierwszeństwa Sarze Bernhardt. Francuska prasa wita z radością to zwycięztwo Sary w pojedynku artystycznym, a *Journal des Débats* zaznacza, iż Sara Bernhardt przyczyniła się ponownie do podniesienia sławy Francyi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 23 b. m.: *Hanusia*, marzenie senne w 3 oddział. G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej.

W poniedziałek 24 b. m. (zamiast *Traviaty*) danym będzie *Faust*, opera w 5 aktach Gounoda. — Bilety zakupione w kasie zamówień zostają bez zmiany.

Od poniedziałku 24 b. m. początek przedstawień operowych o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

— Dnia 21 czerwca pogoda, gorąco; termometr od +14·8 doszedł do +26·2 C. Barometr wraca do góry; o godz. 7 rano dnia 22 czerwca stan jego był 747·9 mm., termometru +18·0 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 23 czerwca: św. Agrypiny p.; w poniedziałek 24 b. m.: Narodzenie św. Jana.

Opera.

Marta — opera w czterech aktach W. Fridricha, muzyka F. Flotowa.

Czterdzieści ośm lat ubiegło, kiedy po raz pierwszy *Martę* wystawiono i to w Wiedniu. Nie zrobiła ona zrazu karyery, a najznakomitsi znawcy osądzili, że nie dorównała swej starszej siostrze *Stradelli*. Dziś ledwie o *Stradelli* pamiętają, a *Marta* nie zestarzała się. Dziwne też losy przeszedł ten prawdziwy „kopciuszek“. Pojawił się w chwili wszechwładztwa Mayerbeera, a świat, olśniony wielkością, potęgą i bogactwem tego króla zimowego, nie chciał zrazu i patrzyć na „kopciuszka,“ ale w końcu spodobała się ta istota, od słońca zarumieniona, wesoła, świeża i pełna wdzięku. I ten potentat, który wskrzeszał duchy zwycięzkich Normanów, fanatycznych reformatorów i śmiałych żeglarzy, prędzej się postarzał, niż skromniuchna *Marta*, która po za formę wieśniaczą nie wyszła. Przyszedł wnet większy orkan i zawierucha, bo Wagner z całą swoją potęgą, wobec której Mayerbeer zmalał, a nasz „kopciuszek,“ przywykły do cienia i do kąta, cofnął się na czas jakiś, dokąd jego piękne oczy, świeżość i powab wrodzony nie pociągnęły ku niemu ludzi. I oto potentat, który swym bogom germańskim narzucił jarzmo swych tonów, dzielić niemal musi po dziś dzień tryumfy ze skromniuchną *Martą*, która po za formę wieśniaczą nie wyszła. Wiele sióstr i braci *Marty* postarzało, ba! zeszło na zgrzybiałych, a wiek *Marty* zdradza ledwie tu i owdzie lekki zmarszczek, a to dlatego, bo obmyta w czystym zdroju melodyi.

Dla śpiewaków początkujących jest opera ta wymarzonem polem do wypróbowania sił. Śpiewak i śpiewaczka nie potrzebują obawiać się zadań niebezpiecznych — ledwie zaczęli śpiewać, to wnet ich wspiera duet, tercet, kwartet, lub cały chór. Łatwo też rozśpiewać się, łatwo zapanować nad sobą, lub też ożywić się. Poszła też ta gładziutka *Marta*, bardzo gładko, a całość sprawiła wrażenie jak najlepsze.

Panna Korolewicz w roli Lady Durham wykazała więcej koloraturowych zdolności, niż nauki, jej głos dźwięczny i giętki i łatwość koloraturowa zapowiadają wyborną w niedalekiej przyszłości śpiewaczkę; niektóre piana w wysokich nutach wyszły bardzo pięknie, również długie nuty wysokie zyskały zasłużony poklask. W szerokiej aryi nie panuje jeszcze nad wielkim stylem, chociaż sposób traktowania szerokiego śpiewu zdradza szlachetne tendencye — słusznie też otrzymała kilka razy za ustępy śpiewane bardzo żywe oklaski.

P. Myszuga w roli Lyonela, choć lekko niedysponowany był tak pod względem gry, jak i śpiewu pełnym wdzięku, tu i ówdzie był nawet całym Myszugą. Rola jego, pod względem trudności, może być dla niego igraszką, wtedy zaś, kiedy ma większe pole, opera, jako utwór, słabnie — chodzi też o to, aby ją trochę ku końcowi ratować. — Ślicznie też wypadła główna jego arya. Zbytecznem byłoby dodawać, jak publiczność przyjmowała tego prawdziwego koryfeusza naszej opery.

Pani Kasprowiczowa wcale dobrze wywiązała się ze znacznej roli powiernicy. — Wybornym był p. Jeromin w roli Plumketa, a w trudnych ustępach popisowych złożył dowody rutynowanego śpiewaka. — Inni artyści w rolach mniejszych byli zupełnie na swojem miejscu. — Z chórami powinna dyrekcya postępować trochę sprężyściej, przyuczyć je do większej uwagi i karności; ocią-

ganie się z wpadaniem w tempo n. p. po za sceną, jest wynikiem pewnego niedbalstwa. Chórzyści powinni tak jak soliści, posiadać tę samą wysoką ambicyę, aby wszystko wypadło jak najlepiej. — Orkiestra bardzo dobrze wywiązała się z wdzięcznego zadania; p. Hock pojął dobrze tempa, i dobrze postąpił, że takowe w kilku miejscach wziął nieco wolniej. *Franciszek Bylicki.*

Wyścigi.

Drugi dzień krakowskiego meetingu był poświęcony wyścigom klubu jazdy panów. Dzięki sprzyjającej pogodzie, publiczność zebrała się wcale licznie, nie dopisały tylko konie, których było bardzo mało. Widocznie brak w Galicyi materyału dla dżentlemańskich gonitw, co nie świadczy dodatnio o krajowej hodowli. A przecież widzieliśmy wczoraj tak wyborne egzemplarze, w Galicyi wyhodowane, jak „Aldona" i „Antypiryna", które świadczą, że są przecież w kraju materyały do tworzenia doborowych stadnin, potrzeba tylko dobrej chęci i wytrwałości.

Przebieg wyścigów był następujący:

I. Bieg otwarcia. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 koron, z których 650 koron zwycięzcy, 250 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Meta 2000 metrów. Dla wszystkich 3-letnich i starszych półkrwi koni, urodzonych w Galicyi, Królestwie Polskiem, albo Rosyi, które od roku *bona fide* nie znajdowały się w ręku publicznego trenera. (Zamknięto 12 czerwca z 4 podpisami).

1. „Aldona," 6-letnia kasztanowata klacz rotmistrza Hip. Brzozowskiego po Alboin (półkrwi). 70 kilogramów. Jeździec porucznik Chmelarz.

2. „Norma," stara kasztanowata klacz nadporucznika Stan. Bzowskiego. Jeździec właściciel.

3. „Elvirka," 5-letnia gniada klacz p. Władysł. Schindlera. Jeździec właściciel.

Totalizator płacił: za 5 złr. 14 złr., za 25 złr. 28—37 złr.

Publiczność, kierując się opinią bookmakerów, faworyzowała „Elvirkę," która zupełnie nie jest w stanie mierzyć się z „Aldoną." Ta ostatnia, umiejętnie sterowana przez porucznika Chmelarza, poprowadziła cały bieg i przyszła z długość przed „Normą," podczas gdy „Elvirka" była trzecią.

II. Nagroda trybun. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez dyrekcyę wyścigów, i 1200 koron, ofiarowanych przez galicyjski Klub jazdy panów, z których nagroda honorowa i 700 koron zwycięzcy, 350 koron drugiemu, 150 koron trzeciemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych, urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich. Meta 2400 metrów. (Zamknięto 12 czerwca z 12 podpisami).

1. „Pechner," 4-letni kasztanowaty ogier po Zsupán z Sugar-plum p. Fel. Scazighiny, 62½ kilogr. Jeździec porucznik hr. Chorinsky.

2. „Blasius," 4-letni gniady ogier rotmistrza L. Hoffmanna. Jeździec właściciel.

3. „Mephisto," 5-letni kasztanowaty ogier nadporucznika Redla.

Bez miejsca „Madame."

Totalizator płacił: za 5 złr. 7 złr., za 25 złr. 28 i 28 złr.

Bieg rozgrywał się wyłącznie pomiędzy „Pechnerem" a „Blasiusem." Pierwszy, który należy do wysokiej klasy, wygrał bez wysiłku o 15 długości przed „Blasiusem." Przeciwko „Pechnerowi" założono protest, ponieważ podobno nie miał przepisanej wagi, sędziowie jednak nie uwzględnili protestu.

III. Wielkie wiosenne *steeple chase*. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Edwarda hr. Sizzo-Noris, i 1500 koron, ofiarowanych przez galicyjski Klub jazdy panów, z których nagroda honorowa i 1000 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych, urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich. Meta 4000 metrów. (Zamknięto 12 czerwca z 7 podpisami).

1. „Dâmon," 4-letni kasztanowaty ogier po Verneuil z Fée p. Fel. Scazighiny. 65 kilogramów. Jeździec porucznik hr. Chorinsky.

2. „Combination," stara kasztanowata klacz rotmistrza hr. Józefa Koziebrodzkiego. Jeździec właściciel.

Totalizator: za 5 złr. 6 złr.

Wynik biegu był niewątpliwy. „Dâmon" jest bowiem specyalnie trenowany na wyścigi, podczas gdy „Combination," która zresztą wybornie się trzymała, nie przebyła systematycznego treningu.

IV. Bieg sprzedażny. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez II pułk ułanów, i 1000 koron, ofiarowanych przez galicyjski Klub jazdy panów, z których nagroda honorowa i 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych, urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich. Meta 2800 metrów. (Zamknięto 12 czerwca z 5 podpisami).

1. „Primrose II," stara ciemnio-gniada klacz po Przedświt z Primrose nadporucznika bar. R. Pletzhera. 68 kilogramów. Jeździec właściciel.

2. „Matador," 4-letni gniady wałach barona Deckena. Jeździec rotmistrz Słonecki.

3. „Caracalla," 6-letni gniady wałach nadporucznika Feliksa Proskowetza. Jeździec porucznik Neusser.

Totalizator płacił: za 5 złr. 8 złr., za 25 złr. 27 i 29 złr.

„Primrose II" poprowadziła bieg i wygrała go z wielką łatwością.

V. *Steeple-chase* koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez I pułk ułanów, i 1000 koron, ofiarowanych przez galicyjski Klub jazdy panów, z których nagroda honorowa i 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla wszystkich 4-letnich i starszych, w Galicyi urodzonych i hodowanych półkrwi koni, które od roku *bona fide* nie znajdowały się w ręku publicznego trenera. (Zamknięto 12 czerwca z 5 podpisami).

1. „Aldona" 6-letnia kasztanowata klacz po Alboin (półkrwi). 83 kilogr. Jeździec porucznik Chmelarz.

2. „Dido," 4-letnia kasztanowata klacz rotmistrza hrabiego Józefa Koziebrodzkiego. Jeździec właściciel.

3. „Komtur," 4-letni gniady wałach nadporucz. R. Kaweckiego.

Totalizator płacił: za 5 złr. 8 złr., za 25 złr. 27 i 31 złr.

Wyścig ten był świetnym tryumfem „Aldony," która w jednym dniu dwa razy biegała i dwukrotnie odniosła łatwe zwycięstwo. Jest to bardzo rzadki wypadek w dziejach turfu. Wyborna klacz rotmistrza Brzozowskiego, przynosząca galicyjskiej hodowli prawdziwy zaszczyt, szła pierwsza cały czas, biorąc przeszkody z niezrównaną łatwością i przyszła do mety, silnie wstrzymywana, o kilkanaście długości przed „Didoną."

VI. Bieg sprzedażny. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 koron, z których 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych, urodzonych na kontynencie koni (z wykluczeniem koni francuskich), które jeszcze żadnego biegu o nagrodzie wartości 3000 koron, lub powyżej nie wygrały. Meta 1600 metrów. (Zamknięto 12 czerwca z 15 podpisami).

1. „Antypiryna" 4-letnia gn. klacz po „Arabi" z „Aquarelle" hr. Józefa Baworowskiego, 66 klg.; jeździec właściciel.

2. „So and So" 3 letni karo-gniady ogier, stadniny Angern.

3. „Gladiator," 3 letni gn. ogier rotm. Hoffmana, jeździec właściciel.

Bez miejsca: „Angora" por. Bzowskiego, „Tea Rosa" por. Chmelarza, „Serenity" rotm. Lasockiego, „Little Tich" Dra Russo i „Rebus" Capt. Treverton.

Totalizator za 5 złr. 91, za 25 złr.: 77, 33 i 53 złr.

I ten bieg pięknie zaprezentował galicyjską hodowlę; konie ruszyły od startu zwartym szeregiem. Na zawrocie szły na czele „So and So," ogólny faworyt „Little Tich" i „Angora," wkrótce jednak wysunęła się naprzód „Antypiryna" i stanęła na czele. Prowadzenie to zatrzymała do końca i przyszła lekko do mety pierwsza o 4 długości przed „So and So"; „Gladiator" był trzecim o 3 długości. Zwycięzką „Antypirynę" przyjęto hucznymi oklaskami. Na licytacyi nabył piękną klacz hr. Baworowskiego hr. Ledebur za 2.350 koron.

Na zakończenie odbył się wyścig koni włościańskich w dwóch partyach. W pierwszej partyi na dystansie 1400 metrów ścigało się 6 koni, z których palmę pierwszeństwa otrzymał młody szpak, własność włościanina Mąkowskiego z pod Krakowa. Konie biegły nadspodziewanie szybko, bez ostróg i bez bata.

Totalizator płacił za 5 złr. 16, za 25 złr.: 33 i 37 złr.

W drugiej partyi biegły na tym samym dystansie dwa konie włościańskie z pod Tarnowa.

Ten bieg był raczej oryginalny niż poważny; jednakże konie włościańskie mogą dostarczyć dobrego materyału do klusaczych wyścigów.

Jutro w ostatnim dniu wyścigów, odbędzie się bieg o krakowskie Derby 40.000 koron, najwyższą nagrodę wyścigową nietylko w Krakowie, ale na całej przestrzeni ziem polskich. W biegu przewyższa ją tylko moskiewskie Derby, w Niemczech hamburskie Derby.

Ostatnie wiadomości.

Klub konserwatywny odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem obecnych było wielu członków stronnictwa. Na wstępie przyjęty został nowo wybrany poseł baron Haydn do klubu. Przewodniczący hr. Hohenwart powitał w serdecznych słowach b. ministra hr. Falkenhayna i w imieniu ks. Windischgrätza wystosował do członków klubu pożegnanie od b. prezesa ministrów. Dep. bar. Dipauli postawił wniosek, aby przewodniczącemu klubu wyrazić podziękowanie za roztropność, z jaką w ciągu ostatnich, obfitych w zdarzenia dni, bronił interesów klubu. Wniosek ten przyjęty został przez aklamacyę wśród żywych owacyj dla hr. Hohenwarta. Dep. Vosnjak dziękował osobno w imieniu słoweńskich członków klubu hr. Hohenwartowi za jego inicyatywę, w sprawie cylejskiej, za inicyatywę, bez której nie możnaby było osiągnąć pomyślnego wyniku.

W dalszym ciągu omawiano zmianę gabinetu i uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę: „Klub konserwatystów oświadcza, że obecny tymczasowy gabinet popierać będzie w jego zadaniu przeprowadzenia budżetu na rok 1895 i załatwienia spraw bieżących, w interesie państwowej konieczności" — W sprawie reformy procedury cywilnej postanowił klub działać w tym kierunku, aby ustawa powyższa załatwioną została jeszcze w bieżącej sesyi, natomiast zaś w interesie rolnictwa wnieść, aby projekt rewizyi katastru gruntowego odroczony był na czas nieograniczony.

Klub Młodoczeski rozesłał następujący komunikat: „Obszerna dyskusya, jaką klub przeprowadził nad obecną sytuacyą polityczną, zakończyła się jednomyślną uchwałą wszystkich obecnych 32 posłów, że klub obstaje przy programowych, taktycznych zasadach, przedstawionych po raz ostatni na meetingu w Nimburgu 23 lipca 1894 r., ponieważ przez rozbicie koalicyi i ukonstytuowanie się nowego tymczasowego gabinetu nie spełnił się żaden z postawionych na wspomnianym kongresie warunków, któryby dopuszczał zmianę politycznego działania."

N. W. Tagblatt dowiaduje się, iż w najbliższym czasie odbędzie się konferencya przywódców wszystkich klubów, celem wywołania decyzyi, czy reforma procesu cywilnego ma być załatwioną w obecnej sesyi, czy nie. Jeśli i w tym razie nie zapadnie jednomyślna uchwała, natenczas zażądaną będzie opinia od pełnej Izby.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 czerwca. Cały personal urzędników prezydyum Rady ministrów żegnał się dzisiaj z ustępującym prezesem ministrów. Na przemowę radcy dworu Jaunera odpowiedział ks. Windischgrätz serdecznem podziękowaniem. Przez Cesarza — rzekł prezes ministrów — nad moje zasługi wprost obsypany łaską i dowodami uznania, rozstaję się z urzędem. Wiecie panowie, z jak ciężkiem sercem przyjąłem go i wypełniałem. Rozstaję się jednak z przeświadczeniem, że każdego czasu starałem się według mych najlepszych sił uczynić zadość wymaganiom służby. Mowca zakończył słowami wysokiego uznania dla przymiotów personalu urzędniczego prezydyum Rady ministrów, oraz wyrażeniem podzięki za pełne poświęcenia poparcie i prosił o zachowanie go w życzliwej pamięci. Książę Windischgrätz pożegnał się następnie najserdeczniej z każdym z osobna urzędnikiem.

Wiedeń 22 czerwca. Dzisiaj odbyło się plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej. Referent Dumba zagaił dyskusyę jeneralną nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, podnosząc, że oświadczenia hr. Gołuchowskiego w komisyi budżetowej stanowią dalszy komentarz do zapewnień pokoju, zawartych w mowie tronowej, a napełniających w wysokiej mierze radością delegacyę. Te zapewnienia pokoju znalazły w ostatnich dniach potężny odgłos i stoją w najściślejszym związku z ową mową pokojową, która z ust dostojnego sojusznika naszego cesarza rozległa się w świat na brzegu północnego kanału.

Stworzenie tak wspaniałego dzieła pokoju dowodzi, że państwa i ludy idą obecnie w zapasy na zupełnie innych polach walki, współzawodnicząc ze sobą w dziedzinie ekonomicznej. Dlatego jest rzeczą w wysokim stopniu pocieszającą, że minister spraw zagranicznych zamierza naszemu ruchowi handlowemu nadać żywsze tętno. Mowca zaleca przyjęcie preliminarza.

Del. Kaftan ubolewa nad wielkiemi zbrojeniami i zaznacza, iż mimo wszechstronnych zapewnień pokojowych, nie zdaje się, aby ustanowiono rychło międzynarodowe sądy rozjemcze. Mowca zwraca się przeciw trójprzymierzu, któremu przypisuje bierny bilans handlowy. Mowca zapytuje ministra spraw zagranicznych, co zamyśla uczynić, aby zabezpieczyć handel monarchii w Azyi wschodniej i jakie stanowisko zamierza zająć monarchia w kwestyi wschodnio-azyatyckiej.

Mowca omawia dymisyę Kalnokyego i zapytuje, czy po wypadkach ostatnich czasów polityka zagraniczna wyłącznie zależną jest od aprobaty Węgier i gdzie kończą się granice tego wpływu. W końcu zwraca się mowca przeciw ugodzie z roku 1867, żali się na stan wyjątkowy w Pradze i oświadcza, iż Czesi nie mogą uchwalać wotum zaufania rządowi i że będą głosowali przeciw budżetowi.

Del. Stalitz wita z zadowoleniem oświadczenia Gołuchowskiego, żali się na upadek niegdyś kwitnącej marynarki wojennej, podnosi potrzebę reformy taryfy należytości konsularnych i wyraża wielkie pochwały marynarce wojennej. Mowca oświadcza, iż głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Del. Biankini zaznacza stanowisko kroackiego prawa państwowego, które dla Dalmacyi, Kroacyi i Slawonii przedstawia jedność państwową. Mowca zwraca się przeciw traktatowi handlowemu z Włochami, oraz przeciw trójprzymierzu i oświadcza, iż głosować będzie przeciw budżetowi.

Wiedeń 22 czerwca. Prezydent Biliński wyjechał do Londynu, gdzie jest przedstawicielem Austryi na międzynarodowym kongresie kolejowym, który 26 b. m. rozpocznie obrady.

Budziejowice 22 czerwca. Cesarz przybędzie tu 2 września i zabawi do 4 t. m. na manewrach.

Nimburg 22 czerwca. Pociąg osobowy, który wyszedł dziś rano z Jczyna, wioząc 300 gości na wystawę do Pragi, zetknął się koło Jiczyna z lokomotywą innego pociągu. Cztery wagony wykoleiły się. Jeden mężczyzna i jedna kobieta są lekko ranne.

Kilonia 22 czerwca. Oba francuskie pancerniki opuściły dziś rano port kiloński. Dzisiaj odwiedził cesarz niemiecki *incognito* eskadrę austryacką.

Londyn 22 czerwca. W Izbie niższej toczyła się dyskusya nad budżetem wojennym. Minister wojny Campbell Bannerman oświadcza, że książę Cambrigde złoży dowództwo armii w dniu 1 października. Wniosek postawiony przez Brodricka o zredukowaniu pensyi ministra wojny o 100 funtów szterl., gdyż rezerwa amunicyi jest niedostateczną, został przyjęty przez Izbę 132 głosami przeciw 125 głosom. Następnie minister wojny Campbell Bannerman odroczył dyskusyę nad budżetem wojennym.

Londyn 22 czerwca. Po uchwaleniu wniosku Brodricka zebrał się gabinet, pomimo że chodziło o wniosek mało znaczący, a sam rezultat był dla opozycyi niespodzianym. — Powszechnie panuje przekonanie, że sesya będzie w możliwie najkrótszym czasie zamkniętą i parlament rozwiązany.

Londyn 22 czerwca. Minister wojny Campbell-Bannerman ofiarował Roseberemu swoją dymisyę. Czyniono naprożno usiłowania, aby skłonić ministra do zatrzymania teki. *Daily News* utrzymuje, iż z ministrem wojny ustąpią wszyscy ministrowie.

Rzym 22 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby przedłożył minister finansów Sonnino projekt prowizoryum budżetowego na miesiąc lipiec i sierpień. Dep. Cavalotti i inni deputowani z lewicy postawili wnioski o zmianę regulaminu izby w tym kierunku, aby wniosek przedstawiony onegdaj przez dep. Cibrario, dotyczący postanowień dyscyplinarnych przeciwko deputowanym, był rozciągnięty także na ministrów, którzy są członkami izby. Na tem posiedzenie zamknięto.

Konstantynopol 22 czerwca. Zajścia na granicy turecko-bułgarskiej wywołane zostały wskutek małoznaczących nieporozumień lokalnych. Wdrożono śledztwo z obu stron.

W Dżeddah zapanował nieco spokojniejszy nastrój. Obecny tam szeryf z Mekki oświadczył, iż ujęcie sprawców zaburzeń z powodu niewystarczających sił wojska, mogło dopiero nastąpić po wyruszeniu pielgrzymów. Odszkodowania za zabitego, oraz za poranionych urzędników konsularnych dotąd nie zażądano. Pielgrzymi bośniaccy opuścili 18 b. m. Dżeddah.

Konstantynopol 22 czerwca. Przesłana ambasadorom trzech mocarstw w dniu 16 b. m. nota Porty uznaje, nie wspominając o Armeńczykach, potrzebę reform w zasadzie i przyrzeka mianowanie starszego komisarza, bez przyzwolenia jednak ze strony mocarstw. Dalszą treść noty była tak niezrozumiale zredagowaną, że ambasadorowie prosili o dokładniejsze oświadczenie, szczególnie zaś o wyjaśnienie tych punktów, których dokładniejsze roztrząśnięcie ze strony Porty byłoby pożądanem. Okoliczność, iż wielki wezyr już po tak krótkim czasie sprawowania urzędu, polecił dać do pewnego stopnia przychylną odpowiedź na przedstawienia mocarstw, uważaną jest za pomyślną i posuwającą o krok dalej sprawę. Przyłączenie się Rosyi i Francyi do ewentualnej akcyi angielskiej, które po pierwszej odmownej odpowiedzi Turcyi było wątpliwem, nabiera znowu cech prawdopodobieństwa; ciągle jednak spodziewanem jest porozumienie się z Portą, które jednak może nastąpić dopiero po mozolnych rokowaniach.

Pierwsza dywizya angielskiej eskadry udała się do Tripolis w Azyi, druga zaś popłynęła na północ. Celem podróży tej ostatniej, jak zapewniają, ma być Smyrna i Kreta.

Od Administracyi „Czasu."

Na kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich nadesłała M. Świderska 2 złr.

Dla nieszczęśliwego kaleki b. litografa złożono pod lit. A. S. z Nowego Sącza 1 złr.

Biedna wdowa, chorowita, bez żadnego utrzymania, licząca 84 lat, niezdolna do pracy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu."

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11\frac{1}{2}$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. do osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 czerwca 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	101 15	Anglobank	173 —
„ srebrna	101 30	Union	349 25
„ 4% złota	123 05	Bankverein	— —
„ 4% koronowa	101 50	Akcye Länderbank	264 00
Akcye ban. austr.-w.	1077	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	4 7 80	„ „ lwowsko-czerniow.	327 75
Londyn	121 20	„ „ połudn.	111 —
Napoleony	9 60½	Elbethal	300 —
Dukaty	5 67	Nordbahn	3720
Marki	59 3½	Staatsbahn	441 25
4% Renta węg. kor.	99 50	Alpin	98 20
„ „ złota	124 40	Akcye tytoniowe	237 25
Losy prem. węg.	— —	Ruble	130 60
Losy tureckie	84 60		

Usposobienie giełdy: — —

Berlin 22 czerwca.

Banknoty austr.	168 45	4½% Listy polskie	— —
Krótki Wiedeń	168 25	Renta włoska	89 40
Banknoty ros.	219 75	Akc. austr. kred.	253 90
Krótka Warszawa	219 2	Ultimo Ruble	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 22 czerwca.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 25	131 25
Marki niemieckie za 100	59 —	59 50
20-frankówka	9 60	9 66
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 60	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 30	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	98 —	98 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	101 —	102 —
4% „ „ kraj. koron.	98 —	98 70
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	100 —	101 25

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	98 20	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 20	102 80
4% pożyczki krajowej galic.	98 20	99 20
4% pożyczki kraj. koronowej	98 40	99 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	222 —	224 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	325 —	328 —
Losy		
miasta Krakowa	27 25	28 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 40	18 —
„ „ węgierskie	11 20	12 —
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 50

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 21 czerwca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	440 —	450 —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 60	101 3
4½% listy galic. banku kraj.	101 20	101 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 30	99
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 10	102 80

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 21 czerwca.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	100 60
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 74
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21 czerwca.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
$4\frac{2}{10}$% papierowa	101 25	101 45
$4\frac{2}{10}$% srebrna	101 25	101 45
4% złota austryacka	123 05	123 25
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 40	123 60
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 25	99 25
4½% pożyczki krajowej galic.	101 —	101 50
4% „ „ „	97 70	98 70
4% propinacyjne galicyjskie	98 —	98 60
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117 50	118 —
4% „ „ „ „ 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	111 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	100 50	101 25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 15
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ 56 l.	98 25	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	101 —	102 —
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 —	132 —

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 5	101 50
4% „ Koszyce-Bogumin	99 4	100 4
4% „ Lwów-Czern. opodat.	93 20	94 20
4% „ „ nieopod.	99 30	100 30
3% „ południowej	72 —	72 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 40	99 4
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	172 60	172 7[illegible]
wiedeńsk. banku związk. 100 „	168 50	169 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	567 —	569 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	493 75	494 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	450 —	455 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	285 30	286 80
austro-węgiersk. banku 600 „	1083	1087
Unionbanku 200 „	347 25	348 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3720	3740
„ Koszyce Bogumin 200 „	199 25	199 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	328 —	329 —
„ państwowej 200 „	441 75	442 75
„ południowej 200 „	110 —	110 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	208 50	209 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	210 75	211 25

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	98 —	98 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	237 50	238 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 25	152 —
„ „ 1860 „ 500 „	157 —	157 60
„ „ 1860 „ 100 „	162 25	163 25
„ „ 1864 „ 100 „	196 75	197 75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	158 25	159 25
„ regul. Cisy	146 50	147 50
austr. regul. Dunaju	131 50	132 50
miasta Wiednia z r. 1874	174 25	175 25
serbskie 100 frankowe	41 75	42 —
tureckie	83 40	83 90
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 10	8 20
kredytowe z r. 1858	199 2[illegible]	200 25
miasta Krakowa	27 —	28 50
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 —
„ „ węgierskie	10 75	11 25
Rudolfa	23 60	24 50
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 70	5 72
20-frankówki	9 62	9 63
Funty szterlingi angielskie	12 1	12 16
Marki niemieckie	59 37	59 46
Ruble papierowe	130 50	131 2

Nowe wydawnictwa.

Chmielowski Piotr. Współcześni poeci polscy. 2 złr. 80 ct.
Prądzyński Jan. Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831. 1 złr. 80 ct.
Złote myśli Adama Mickiewicza, zebrała Szczęsna. 1 złr. 20 ct., w ozdobnej oprawie 2 złr. (1430-3-6)
Do nabycia w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie,** oraz we wszystkich księgarniach w Galicyi i W. Ks. Poznańskiem.

Prowadząc zakład mój gimnastyki szwedzkiej i mięsienia w Rabce przez lipiec i sierpień, mogę się podjąć tamże troskliwej opieki nad jedną lub dwoma panienkami. Zgłaszać się pod adresem: **Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie, ul. Św. Tomasza L. 8.** (1349 3 3)
Helena Kuczalska.

---

2 powozy

bardzo mało używane są do sprzedania, jeden półkryty faeton i drugi na 4 osoby z dwoma budami, w składzie powozów przy ulicy Smoleńskiej pod Nrem 15 w Krakowie. (1425-3-3)

L. 1480. (1343-3-5)

Konkurs

na posadę konduktora dróg przy Wydziale powiatowym w Krakowie, z płacą stałą . . . . Złr. 800
i ryczałtowym dodatkiem na objazdy . . . . „ 200

Posada ta będzie nadaną najpierw prowizorycznie, a po stabilizacyi daje prawo do emerytury.

Konduktor obowiązany będzie wykonywać także lustracye gmin.

Starający się o tę posadę mają:
a) przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia,
b) wykazać się świadectwami:
1) że ukończyli odpowiednie studya ogólne i techniczne,
2) że nabyli praktyki w budowie i utrzymaniu dróg i mostów,
3) że nie przekroczyli 40 roku życia.

Podania, własnoręcznie napisane mają starający się wnieść do Wydz. powiatowego w Krakowie najpóźniej dnia 1 sierpnia 1895 r,

Kraków, dnia 30 maja 1895 r.

Wiceprezes: *Paszkowski.*

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·03	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·10	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·49	„ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8·59	„ „ „ mięsz. z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	po połud. pociąg posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3·10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy,** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	„ „ „ „ „ „ przystanku	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 30go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Nowym Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy,** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·28	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	prz. poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa	ze **Lwowa,** ma połącz. we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Pł. do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-5-)
9·35	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicyi po 20 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem **Bujańskiego**, w księgarni **Krzyżanowskiego**, w cukierni **Maurizio**, w handlu **Fischera** (linia A—B) i w handlu **Porębskiego i Zimlera.**

Ogłoszenie konkursu.

L. 35960. (1444-3 3)

W celu nadania jednego **stypendyum** w rocznej kwocie 800 (ośmiuset) zł. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** — dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, pod względem osiągniętego wykształcenia w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie powinni wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w półrocznych dwóch równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4 marca 1895 r.
Grott.

Bank Austryacko-Węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1895 r. (32 kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austr.-węgierskiego w kwocie:

piętnaście zł. wal. austr.,

wypłacaną będzie od dnia 1 lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** oraz **Budapeszcie,** jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 20 czerwca 1895 r. (1459)

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI
Kautz,
gubernator.
Rust, jeneralny radca.
Mecenseffy, jeneralny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*